№ 107. WILNO, sobota dnia 25 kwietnia (8 maja) 1915 roku. № 107.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim.
Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Litewskiego", prospekt Ś-to Jerski Nr. 28.

WYDAWNICTWA ROK XI.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
NIE WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8.—	4.—	2.—	—.70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10.—	5.—	2.50	—.84
ZAGRANICĄ	16.—	8.—	4.—	1.50

Numer pojedyńczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 20 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt.

Jutro: Dzień „KWIATKA WIOSENNEGO"

na korzyść Wil. Tow. „OCHRONY KOBIET" i Tow. „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA". DAJCIE, ILE KTO MOŻE!

TEATR POLSKI w WILNIE na POHULANCE
25, 26, 27, kwietnia 1915 roku
NA KORZYŚĆ POLSKIEGO KOMITETU PAŃ
ODCZYTY znanego podróżnika
ALEKSANDRA JANOWSKIEGO
z podróży „NAOKOŁO SWIATA".
Dziś 25 kwietnia „Za oceanem"; „Wodospad Niagara".
Jutro 26 kwietnia „Kraina cudów", „Park Yellowstone"; „Wśród Czerwonoskórych".
W poniedziałek, 27 kwietnia „Raj Pacyfiku: „Hawaii"; „Kraina wschodzącego słońca: Japonja".
200 obrazów świetlnych. Szczegóły w programach.
Bilety w cenie od 10 kop. do 2 rb. są do nabycia w księgarni W. Makowskiego od godz. 10-ej rano do 1 po poł. i od 3-ej p. poł. do 7-ej wiecz. a w dni odczytów od godz. 6-ej w kasie teatru.
Początek odczytów: Dziś o godz. 7—45 wieczór, Jutro o godz. 5 po południu, W Poniedziałek o godz. 7—45 wieczorem.

TEATR POLSKI NA POHULANCE
WIECZORY OPERETKI POLSKIEJ
Artystów Teatrów Rządowych Warszawskich:
JÓZEFINY BIELSKIEJ, WINCENTEGO RAPACKIEGO i BOLESŁAWA MARECKIEGO, dyrektora teatru.
Pierwsze przedstawienie we wtorek, 28 kwietnia 1915 r.
Drugie i ostatnie przedstawienie w czwartek, 30 kwietnia.
Bilety na obydwa przedstawienia, sprzedają się w cukierni p. Sztralla.
Koncertowa Orkiestra pod dyrekcją M. Kagana.

POSZUKUJĘ OSOBY INTELIGENTNEJ do prowadzenia gospodarstwa domowego (w mieście). Oferty proszę składać pod adresem korespondenta mińskiego p. Prochnika Mińsk Lit., ul. Nowo-Zacharzewska № 3. 600

NASIONA
świerkowe (jodłowe) do sprzedania
po 1 rb. 10 kop. za funt
na miejscu w zarządzie Dóbr Rakiszki, Hrabiego JANA PRZEZDZIECKIEGO, poczta Rakiszki, gub. Kowieńskiej.

„Spór polsko-litewski".

„Świat" warszawski w N-rze 18 zamieścił, jakeśmy już wspominali, ankietę o sporze polsko-litewskim, tem korzystniej wyrażającą się od innych, że przeprowadzający ją p. Jastrzębiec był widocznie uprzednio już z przedmiotem dostatecznie dobrze oznajmiony. Ankieta może być przeto pouczająca zwłaszcza dla komentarzy, niestety, tak często opaczne sądy o naszych stosunkach na Litwie wygłaszających. Nie bez interesu jest też ona i dla nas.

Na wstępie p. Jastrzębiec nie zupełnie może słusznie powiada, że „na ogół temperatura ogólna stosunków na Litwie wydaje się nieco ochłodzoną wkoło polskiego żywiołu". Niezupełnie może słusznie, gdyż „ochłodzenie" to, które istotnie zauważyć się dało po wybuchu wojny, właśnie w ostatnich paru miesiącach ustąpiło miejsca nowemu atakowi szowinizmu klerykałów litewskich. P. Jastrzębiec utrzymuje dalej, że „rozwój odrodzenia litewskiego wstąpił w nową, wyższą pod pewnym względem fazę, w fazę walki partyjnej" postępowców litewskich z szowinistami klerykalnymi. Następnie zaś, zupełnie słusznie, powiada, że postępowcy są na ogół kulturalniejsi i dochodzi stąd do wniosku, że „jeśli między polakami a postępowymi litwinami porozumieć się dziś jest jeszcze trudnem, to między szowinistycznymi klerykałami litewskimi a jakąkolwiek grupą polską, choćby to była grupa konserwatywna i katolicka, wydaje się zgoła niepodobnem". Dodałby tylko należało dla ściślejszej orjentacji, że wpływy postępowców na masy litewskie są bardzo słabe i że widoki na rozrost tych wpływów obecnie bynajmniej korzystnie się nie przedstawiają.

Podnosi mianowicie p. Jastrzębiec, że w rozmowie z postępowcami odczuwał „pewne tony pojednawcze", nawet gotowość przyznania polakom na Litwie „praw mniejszości". Szkoda tylko, że p. Jastrzębiec nie postarał się wyjaśnić, co jego rozmówcy pod prawami mniejszości rozumieli, o ile nas bowiem dochodzą wieści, niektórzy litwini, używający tego terminu, wkładają weń treść, całkiem różną od przyjętej w Europie. Na sprawę tę ponure światło rzuca zachowanie się posłów litewskich w kwestji samorządu miejskiego w Królestwie: nie chcieli oni przyznać prawa większości polskiej w 8 miastach gub. suwalskiej do używania języka polskiego i odrzucili kompromis, równouprawniający języki polski i litewski. Trzeba też zaznaczyć, że z ankiety widać, że i współpracownik redakcji „Viltis" p. Giro także gotów jest łaskawie jakieś „prawa mniejszości" na Litwie nam przyznać.

Stwierdza p. Jastrzębiec dalej, że „bodaj powszechna jest u litwinów teorja, że narodowość nie określa się przez samoprzyznanie jednostki do niej i dodaje: „Ależ z tego wynika, że ani p. Bortkiewiczowa, ani p. Giro, najczynniejsi z działaczy litewskich, nie są wcale litwinami, ponieważ ich rodzice mówili po polsku i oni sami dopiero w pewnym wieku poznali mowę litewską. Nie możemy przyjąć zasady, aby jakakolwiek policja decydowała o najintymniejszem prawie wolności duszy człowieka, o jego prawie wyboru wyznania, narodowości, partji politycznej. Słyszymy jeszcze, że polacy żadnych praw nie mają na Litwie a wszystkie obowiązki, ponieważ ciągną oni zyski z naturalnych bogactw kraju. Ale, nie wspominając nawet o prawach historycznych, czy oni temu krajowi nie dają swoich środków, swoich kapitałów, swoich umiejętności ogólnych i zawodowych, swych cnót ludzkich i ekonomicznych, swej pracy, swej rzetelności w stosunkach? I czy nie dają tego wszystkiego Litwie więcej, aniżeli inne grupy narodowościowe, ponieważ tego wszystkiego mają od jakiejkolwiek grupy więcej do ofiarowania w tym kraju?"

Po tym wstępie p. Jastrzębiec podaje sprawozdanie z ankiety, którą rozpoczął od redakcji „Viltis". Nie mógł się rozmówić z naczelnym redaktorem, p. Fr. Dowidajtysem, gdyż mąż ten, władający aż 8 językami (z flamandzkim włącznie), po polsku nie umie. Zastąpił go p. Giro, który dopiero w pewnym wieku nauczył się mowy, którą obecnie za ojczystą uważa. P. Giro uchodzi za wybitnego poetę i dramaturga, tłómaczył też sporo z polskiego.

„Domagamy się — oświadczył zaraz na wstępie p. Giro, aby uregulowana została kwestja językowa w niektórych kościołach djecezji wileńskiej, a zanim to nie nastąpi, nie może być mowy o zgodnem współżyciu między litwinami i polakami. W wielu świątyniach litwini nie mają zagwarantowanych praw językowych. Tak, obecnie toczy się walka w Raduniu, gdzie litwinów jest około dwóch tysięcy. Tu nie mamy śpiewów w mowie rodzimej. Co zaś do Wilna, to we wszystkich główniejszych kościołach parafjalnych, jak również i w Ostrej Bramie, domagamy się wprowadzenia śpiewów i kazań po litewsku. Ewangelja we wszystkich wileńskich kościołach winna być odczytywana w obu językach: tak po litewsku, jak i po polsku".

Usprawiedliwiając dalej wymagania co do Wilna, p. Giro oświadczył, że spisu, przeprowadzonego przed paru laty, w kościołach w asystencji księży litwinów i, dodajmy od siebie, w ciągu 2 niedziel z rzędu, nie można uważać za ścisły, gdyż „polacy nie pozwalali swym podwładnym i służącym litwinom pójść do kościoła w czasie zapisów" i bez zająknienia dodał, że według obliczeń redakcji „Viltis", „w owym momencie mieszkało w Wilnie najmniej 15 tysięcy litwinów".

W dalszym ciągu p. Giro stawiał żądanie, by prasa polska „uczciwie i niejednostronnie oświetlała litewskie sprawy narodowe" i by „ziemianie współpracowali w litewskiem życiu zbiorowem", nie wyjaśnił tylko oczywiście, jak postępuje prasa litewska i nie zaznaczył, że ziemianie polscy bardzo chętny udział biorą w pracy ekonomicznej z ludem litewskim i że właśnie napotykają przytem na ogromne przeszkody ze strony szowinistów-klerykałów, starających się nie dopuścić do zetknięcia ziemian z ludem litewskim. Sam natomiast oskarża ziemian, że w gub. wileńskiej na wyborach dają swe głosy „za pseudo-litwina posła Ciunelisa". Co się tyczy wyborów w gub. kowieńskiej, to p. Giro utrzymuje, że litwini „nie poszli razem z polakami jedynie dlatego, że (polacy) chcieli zbyt wielkiej ilości mandatów, która się im nie należy, żydzi zaś zadowolili się jednym posłem". Tu p. Giro wykazuje zdumiewającą nieznajomość rzeczy. Faktem jest, że polacy przed wyborami do pierwszej Dumy odrzucali proponowany przez żydów kompromis i gotowi byli zadowolić się wszelką ilością mandatów jakąby im litwini przyznali, od tego zaś czasu litwini trzymali się stale bloku z żydami. To też pewną nowością są słowa p. Giro: „Jednak uważamy, że ten sojusz jest nienormalny, gdyż żydzi, bezwątpienia, z powodu różnic etyki i wiary, nie są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami. Blok ów był wywołany koniecznością konjunktury społeczno-politycznej. Swego rodzaju malum necessarium. Nowe wybory, o ile polacy nie zechcą obstawać przy swych wygórowanych żądaniach, mogą przejść pod innem hasłem, do litewsko-polskiego bloku.

W dalszym ciągu p. Giro wspomniawszy o konieczności oderwania od Królestwa litewskich powiatów gub. suwalskiej, oświadczył, co następuje: „Jesteśmy gotowi przyznać polakom na Litwie prawa mniejszości, bo uznajemy, że są tu oni nie kolonistami tylko, lecz obywatelami kraju. Pewne trudności napotka jedynie kwestja określenia terytorjum, gdzie te prawa byłyby czynne, bo te miejscowości, gdzie ojcowie mówią po litewsku, a synowie już tylko po polsku, uważamy za podlegające bezwzględnie wpływom kultury litewskiej. W takich miejscowościach nie uznajemy prawa samookreślenia narodowego, gdyż przynależność tej części ludności do narodu polskiego uważamy za fikcyjną, wywołaną wpływem bałamutnej polonizacyjnej działalności... Będziemy usiłowali wszystko czynić, byle nawrócić obałamuconych. W takich wypadkach chcemy mieć całkowitą swobodę działania. Dlatego też i dzisiaj uciekamy się do wydawania różnych agitacyjnych broszur, nawet w języku polskim. Wierzymy gorąco, że ostatecznie przemówią narodowe uczucia litewskie".

Na pytanie wreszcie p. Jastrzębca, dlaczego litwini wciąż żądają różnych rzeczy od polaków, sami zaś do żadnych obowiązków względem polaków się nie poczuwają, p. Giro odpowiedział krótko: „My nie możemy nic dać polakom, ponieważ nie mamy nic do dania". Jest to naturalnie tylko dyplomatyczny wybieg. Regulowanie stosunków na szerszą skalę ani od nas, ani od litwinów nie zależy, ale w dziedzinie chociażby kościelnej litwini stawiają bardzo często żądania całkiem nieusprawiedliwione i nie chcą słyszeć o najsłuszniejszych żądaniach polskich. Krzyczące niesprawiedliwości dzieją się pod tym względem w djecezji żmudzkiej, a nawet i w tych parafjach gubernji wileńskiej, w których litwini stanowią większość.

Oświadczenia litwinów postępowych są w ankiecie p. Jastrzębca daleko krótsze. Na ogół są oni mniej zaciekli względem polaków, ale mają też różne nieuzasadnione pretensje. Pani Bortkiewiczowa ma żal do polaków, że jakoby „są obywatelami gubernji kowieńskiej, wileńskiej i t. d.", nie zaś całej Litwy, nie określa jednak, co pod Litwą rozumie, czy myśli o Litwie historycznej, etnograficznej, gabrysowskiej, czy może jeszcze jakiej innej.

P. Bulat utyskiwał wogóle na szowinizm, który u polaków już „doszedł do kulminacyjnego punktu", u litwinów zaś „będzie jeszcze się rozwijał". Między innemi poseł oświadczył: „W kwestji wyodrębnienia litewskiej części Suwalszczyzny również wielką rolę odgrywa szowinizm, gdyż obawiamy się, że w Suwalskiem pod wpływem niesumiennej agitacji rozwinie się zażarta walka między polakami i litwinami. Litwini zechcą litwinizować polaków, a wy polonizować nas. Słowem, kość niezgody ciągle będzie między nami. I tylko wyodrębnienie mniej więcej pięciu litewskich powiatów z organizmu polskiego będzie w stanie położyć koniec waśni. Prócz tego akt taki wpłynie na ochłodzenie ciężkiej, upalnej atmosfery, która dla nas wszystkich jest nie do zniesienia".

P. Michał Biržyszka, oddany przedewszystkiem nauce, ma też pewne żale do polaków. Oświadcza się za oderwaniem litewskiej części Suwalszczyzny i powiada: „Na Litwie, nawet o tem i wątpić nie można, gwarantujemy polakom prawa mniejszości, ponieważ każdy mieszkający stale w tym kraju eo ipso zyskuje prawo obywatelstwa. Jednak żądamy, by miejscowi polacy naprawdę poczuli się obywatelami Litwy i żeby wspierali nietylko swoje narodowe instytucje, które mają na celu, jak dziś, niesienie pomocy rodakom z nad Wisły, lecz i ogólnokrajowe zrzeszenia".

Niektóre z poruszonych przez postępowców litewskich kwestje wymagałyby szerszego omówienia, a'e z powodu braku miejsca, odłożyć to musimy do innej sposobności.

J. Hł.

Z RYGI.

16 (29) kwietnia r. b.

Trzydziestosiedmioletni okres istnienia w Rydze rzymsko-katolickiego T-wa dobroczynności — to spora kartka z życia miejscowej kolonji polskiej i dlatego bezwarunkowo na uwagę zasługuje. Nie operowało Towarzystwo śród potentatów finansowych, którzy wielkopańską dłonią zaopatrywać zwykli skarbonę ofiarną. Nie było bojnych magnatów, dla których jeden, drugi... tysiąc, biedakom rzucony, to okruchy, padające często z... zielonego stołu. Na około szarzał przeważnie orszak pospolitych filistrów, co albo już dorobili się względnego dostatku lub też codziennie ku mamonie wydeptują ścieżkę. Ludzie tacy łatwo zasklepiają się w kieracie ciasnego egoizmu i obojętnieją na bliźnich niedolę. Pukać do ich cakiewki trzeba metodą dzięcioła. Po przez skamieniałe przeważnie serca musiał zarząd wykuwać gościniec, i jeżeli T-two, mimo niepowodzeń lat ostatnich, jest posiadaczem wcale pokaźnej substancji, to na taki rezultat złożyła się: skrupulatna oszczędność i mozolne zabiegi osób, na czoło instytucji wysuniętych. Podług rozesłanego niedawno i zatwierdzonego przez ogólne zgromadzenie sprawozdania, należą do niej trzy domy: na ul. Rzepnej, Polockiej, Katolickiej i willa w Majorenhofie, razem na 29,170 rb. oszacowane (kopiejki opuszczamy), tudzież kapitały w kwocie 36,450 rb.

Bilans na 1 stycznia r. b. zamknięto sumą 80,362 rb., w czem jako aktywum figuruje rachunek deficytu — 10,564 rb. Właściwie niedobór za rok ostatni wyniósł tylko 1,736 rb. reszta to pozostałości z epoki poprzedniej.

Z powyższych źródeł T-wo utrzymuje: ochronę dla dziewcząt, założoną jeszcze w 1878 r., w której na 1 stycznia b. r. było 30 wychowanek;— dzienną ochronę z internatem dla chłopców, których pozostawało na 1 stycznia 27; oraz przytulisko dla niewiast, wiekiem złamanych, których znajdowało się 38. Na utrzymanie dziewcząt wydatkowano — 3,307 rb., zaś chłopcy kosztowali 1,834 rb., wykonywane bowiem przez nich roboty szewckie, stolarskie i sznurkowe większy dochód przynoszą.

W szeregu głównych dobrodziejów, którzy swemi zapisami przyczynili się do powiększenia majątku T-wa, wymienić należy: ś. p. Ansgarego Jana Prewysz-Kwinto, który legował 24,700 rb. na budowę w Hagensbergu schroniska dla wdów i sierot, i połowę willi w Majorenhofie, obecnie pod dożywociem jego małżonki; — ś. p. Juljana Jałowieckiego, który ofiarował 20,450 rb., oraz ś. p. Justynjana Szczytta, który przeznaczył 10,600 rb. na ufundowanie na Mitawskiem przedmieściu szkółki dla dziatwy przychodniej, i 10,000 rb. na budowę ochrony dla dziewcząt.

Wobec rosnącej z każdym rokiem ludności katolickiej, a zarazem wzmagającej się nędzy, T-wo jeszcze w 1905 r. wszczęło starania u bogatego zarządu miejskiego o roczną zapomogę; municypalność jednak z powodu rzekomego faworyzowania przez T-wo polaków, prośbę tę odrzuciła, asygnując natomiast dodatkowe subsydjum w kwocie 3,500 rb. T-wu przeciwzbrojeniu, które — prawda—na mocy zawartego w marcu 1906 r. z T-wem dobroczynności układu wspiera pewną ilość katolickich biedaków.

W przytoczonym fakcie aż nadto przebija nieprzyjazne usposobienie niemieckich sfer municypalnych dla zrzeszenia, któremu charakter polski zarzucają. Tymczasem toż zrzeszenie lwią część posiadanej gotówki, gdyż, jak widać z bilansu, aż 15,000 rb. lokuje w 4½ proc. świadectwie *Ryskiego banku giełdowego*, gdzie niemcy i żydzi rej wodzą. Wychodzi tu pewnego rodzaju *contradictio in adjecto*. Z jednej strony T-wo od polskiego ogółu wymaga ofiarności, i w tym celu sprawozdanie swe gorącym apelem zakańcza, a z drugiej strony — polskimi datkami zasila wrogo dla nas usposobione niemieckie i żydowskie kapitały! Mniemamy, iż tak być nie powinno. Czyż niema solidnych polskich instytucji finansowych, gdzie kapitały T-stwa znaleść mogą bezpieczną lokatę? Czyż niema w Rydze kasy pożyczkowo-oszczędnościowej przy związku polskim, która właśnie z braku kapitałów nie może szerszych rozwinąć operacji z braku środków obrotowych niejednemu z potrzebujących rodaków pomocy musi odmówić.

Pomijam kwestję, iż resztę kapitałów T-wo trzyma w równie nam obcych przedsiębiorstwach, jak np. 5,000 rb. w papierach Ryskiego T-wa hypotecznego, 3,600 rb. w obligacjach Moskiewskiego T-wa Miejskiego, 2,000 rb. w obligacjach Moskiewskiego kredytowego T-wa miejskiego, ale unieruchomienie tak znacznej sumy, jak 15 tys. rb. w żydowsko-niemieckich papierach, na Giełdę Petrogradzką nawet nie dopuszczonych i tam nie notowanych, stanowczo miejsca mieć nie powinno.

Towarzystwo liczy w obecnej chwili 6 honorowych i zaledwie 313 członków rzeczywistych, — co, jak na 47 tysięczną ludność polską w Rydze — stanowczo za mało i co jest wynikiem braku solidarności i pożałowania godnego indyferentyzmu dla tak świętej sprawy, jak dzieło miłosierdzia. Zarząd T-wa w kadencji ubiegłej stanowili: prezes p. Witold Wiszniewski, obrany w uznaniu zasług na członka honorowego, wiceprezes ks. Antoni Burzyński, skarbnik p. Hipolit Bielicki, sekretarz p. Karol Tolloczko, księgowy p. Henryk Starzyński, członkowie: pp. Wacław Borowiecki, Stanisław Rosiński i Zygmunt Czechowicz. Do komisji rewizyjnej należeli pp. Rudolf Michaniewski, Karol Szumowicz i Kazimierz Kiersnowski. Na rok bieżący na ostatniem walnem posiedzeniu na prezesa obrano barona Meuteuffla.

Przy T-stwie funkcjonował Komitet, pod prezydencją ks. kanonika Franciszka Strakszasa, który zgromadził datków na rzecz rannych i rodzin powołanych rezerwistów 3606 rb. i wydał zapomóg 898 rb., a także komitet damski, który zajmował się rozdawnictwem bielizny i odzieży.

Ormund.

Informacje i pogłoski.

W sprawie ruchu ludności.

Główny naczelnik dźwińskiego okręgu wojennego wydał następujące postanowienie obowiązujące:

„Ku dopełnieniu postanowienia obowiązującego z d. 15 (28) sierpnia 1914 r. podaje się do wiadomości ogólnej, że właściciele i lokatorowie domów w miasteczkach, siołach, zaściankach i innych miejscach zaludnionych, po ogłoszeniu niniejszego postanowienia obowiązani są dostarczyć władzom gminnym lub policyjnym, jeśli takowe są, wiadomość o wszystkich zamieszkujących w ich domach i lokalach wynajętych, a później, w wypadku przybycia lub odjazdu kogoś z mieszkańców — niezwłocznie zawiadamiać o tem te władze. Zaś władze gminne powinny w ścisłym porządku utrzymywać wiadomości o ruchu ludności w podwładnych im rejonach.

Winni pogwałcenia powyższych przepisów podlegają karze do 3,000 rb. lub więzieniu do 3 miesięcy".

Władanie ziemią.

Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało gubernatorom instrukcję, dotyczącą wprowadzenia w życie prawa o władaniu ziemią przez cudzoziem-

ców. Równocześnie uprzedzono, iż w razie o ile przepisy te nie będą stosowane w całkowitym zakresie, winni niespełnienia ich podlegać mają najsurowszym karom.

Patenty obcych poddanych.

W ministerjum handlu i przemysłu ostatecznie ustalono, że z 7,000 wydanych w Rosji patentów i przywilejów do poddanych niemieckich i austrjacko-węgierskich należy 2,800, z których 1,000 przejdzie na własność państwa.

Reforma szkoły średniej.

(AP.) Drugi dzień narad w sprawie szkoły średniej był poświęcony sprawie t. zw. koncentrów. Według projektu, opracowanego przez posłów do Dumy, pierwszy koncentr ma się składać z wyższych szkół elementarnych i drugi—4starszych klas szkoły średnej, a w ten sposób zostałby ustanowiony związek między niższą a średnią szkołą.

Przeciwko takiemu koncentrycznemu ugrupowaniu powstał szereg mówców, widzących w niem znaczne trudności z punktu widzenia pedagogji i ułatwienia postępu w naukach, a nadto, że szkoły elementarne wyższe oraz średnie mają na celu danie zamkniętej całości wiedzy. Natomiast zwolennicy projektu obstawali przy konieczności dania możności przechodzenia ze szkoły niższej do średniej i powoływali się na przykłady Ameryki i Szwajcarji, gdzie system koncentryczny już jest wprowadzony w życie. Zrzekłszy się niedość ścisłej nazwy systemu „koncentrycznego", zwolennicy jednak żądali, aby szkoła elementarna wyższa i 4 klasy wyższe szkół średnich stanowiły dwa stopnie przejściowe wykształcenia średniego i powinny być zbudowane według jednego planu ciągłego.

Po dłuższej dyskusji wyjaśniło się, że zebrani nadają ważne znaczenie przytoczonym trudnościom urzeczywistnienia tego systemu i postanowili sprawę tę przekazać komisji pedagogów i specjalistów, którą ma zwołać ministerjum oświaty niezależnie od obecnego zebrania.

Telegramy do państw bałkańskich.

Zgodnie z rozporządzeniem głównego zarządu poczt i telegrafów telegramy do Rumunji, Serbji, Czarnogórza i Bułgarji mogą być wysyłane w języku rosyjskim literami łacińskiemi.

Aleksander Janowski.

(Sylwetka).

Aleksander Janowski, który dziś wygłosi w Wilnie, w teatrze polskim, pierwszy z zapowiedzianych, tak interesujących, odczytów z podróży naokoło świata, od lat prawie 20 pracuje na niwie krajoznawczej, budząc miłość do ziemi rodzinnej, a w długich i częstych wędrówkach po kraju poznał każdy zakątek, każdą ścieżynę ziem polskich (nie obcą mu też cała Europa, Azja, Ameryka i Afryka). W roku 1906 był jednym z pierwszych założycieli polskiego Tow. krajoznawczego i do dziś dnia jest duszą tej instytucji, piastując stale godność wiceprezesa. Badając życie ludu polskiego, krajoznawca nasz zainteresował się też żywo losem wychodźtwa naszego za oceanem, gdzie żyje z górą trzy miljony ludu polskiego.

W Ameryce prelegent wygłosił 70 odczytów o ziemi rodzinnej, gromadząc tysiące słuchaczów z naszych kolonji.

Nadto, aby informować publiczność amerykańską o Polsce, Al. Janowski wygłaszał 8 razy odczyt swój po angielsku.

Wybuch wojny zaskoczył naszego podróżnika w Kalifornji, skąd podążył do kraju.

Po powrocie do rodzinnego swego grodu Warszawy, porwał go wir pracy społecznej, której zawsze wiernie służy. Jako autor „Wycieczek po kraju" (4 tomy), „Bibljoteki krajoznawczej ludowej", krajoznawstwa dla dzieci p. t. „Nasz plac", oraz mnóstwa artykułów krajoznawczych i podróżniczych drukowanych w dziennikach, tygodnikach ilustrowanych i naukowych, dał impuls szerokiemu ogółowi do zwiedzania ziemi rodzinnej i miłowania jej pamiątek. To też zjednał sobie Al. Janowski uznanie powszechne.

Wilno usłyszy go dziś po raz pierwszy.

L. M.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w sobotę — św. Marka Ewang.; według nowego stylu — św. Stanisława B. M. P. K. P. Jutro — śśw. Kleta i Marcellina; według nowego stylu — N. M. P. Łaskawej.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Zamknięcie sezonu „Lutni".** (Komunikat). Jutro, w niedzielę, „Lutnia" wileńska kończy sezon zimowy widowiskiem składanem muzyczno-dramatycznem, na którem dana będzie komedja „Pojednani" (na tle noweli B. Prusa) pod reżyserją p. Kliszowskiego, oraz opera w 1 akcie S. Moniuszki „Loterja". Do opery przygotowują się nowe kostjumy; próby odbywają się w całej pełni. Dziś, w sobotę ogólna próba chórów, orkiestry i solistów. „Loterja" nie była wystawiana u nas od lat czterech. Zaleca się ona dowcipnem librettem i bardzo melodyjnemi arjami oraz malowniczem tłem akcji. Początek o godz. 8 w. (podług czasu petrogradzkiego). Kasa czynną jest w kancelarji „Lutni" od g. 7—9 w.

STOWARZYSZENIA.

— **Z wileńskiego rzemieślniczego Stowarzyszenia Kredytowego.** Ogólne zebranie członków kasy odbędzie się w niedzielę 26 bm. (9 maja) o godz. 5 wieczorem w sali Zarządu miejskiego (ul. Dominikańska), dla omówienia następujących spraw: 1) Zatwierdzenie sprawozdania i podział zysków za rok 1914. 2) Zatwierdzenie preliminarza na rok 1915. 3) Oznaczenie wysokości procentów: a) od pożyczek, b) za lokaty. 4) Wybór dwóch członków rady na miejsce ustępujących z kolei pp. W. Uścinowicza i W. Busza oraz kandydatów na członków rady. 5) Wybór członków zarządu wobec zrzeczenia się p. W. Jakubowskiego i na miejsce ustępujących z kolei pp. W. Augustowskiego i J. Korolca oraz kandydatów na członków zarządu.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **W sprawie koncertów symfonicznych w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Do Zarządu miejskiego nadesłano połączone wyjaśnienie dyrekcji orkiestry symfonicznej i wil. oddziału Towarzystwa muzycznego, z podpisem prezeski oddziału p. Wierowkinowej, z powodu projektu powziętego przez miejską komisję finansowo-gospodarczą, aby nie pozwalać na pobieranie opłaty za wstęp do ogrodu po-Bernardyńskiego w czasie koncertów symfonicznych. Wyjaśnienie powołuje się na to, że d. 10 (23) czerwca r. z. Rada miejska oddała ogród po-Bernardyński orkiestrze symfonicznej na lato 1915 r., że następnie przyszło porozumienie orkiestry symfonicznej i Tow. muzycznego o zjednoczeniu działalności, o czem tak Zarząd, jak i Rada miejska wiedziały i nic przeciw temu nie miały. Dziś zaś do orkiestry zostali zaangażowani muzykanci, więc zamknięcie dla orkiestry ogrodu po-Bernardyńskiego może postawić dyrekcję orkiestry w położeniu bez wyjścia.

— A my — dodajmy od siebie — uważamy, że zamknięcie ogrodu po-Bernardyńskiego dla znacznie liczniejszej, niż orkiestra, publiczności byłoby krzywdą niepowetowaną.

— **Prowiantowanie miasta.** Dn. 22 bm. (5 maja) na stację towarową w Wilnie przybyło 57 wagonów z towarami: 1 mąki, 1 rozmaitych artykułów spożywczych, 3 mięsa, 12 drzewa i 40 różnych towarów.

— **W rzeźni miejskiej** dn. 23 bm. (6 maja) zabito: 34 woły stepowe, 64 — krajowe, 6 cieląt i 125 wieprzy.

OSOBISTE.

— **Redaktor Józef Hłasko** wyjechał wczoraj na dni kilka do Warszawy.

RÓŻNE.

— **Poselstwo japońskie** w Petrogradzie otrzymało od p. Konstantego Bukowskiego z Wilna zaproszenie na odczyt Aleksandra Janowskiego o Japonji.

Oprócz zaproszenia, p. Bukowski przesłał ambasadorowi japońskiemu bilety na wszystkie trzy odczyty z podróży „Naokoło świata" (loża lit. A.).

— **Dzień „Kwiatka wiosennego".** Jutro ulice naszego miasta zaroją się od kwestarek i kwestarzy, niosących swój trud w celu przyjścia z pomocą instytucjom naszym, tak potrzebującym zasiłków pieniężnych dla rozwoju dalszej ich owocnej działalności: Tow. „Powściągliwość i Praca" i Tow. „Ochrony kobiet". Jutro — niech każdy spełni obowiązek społeczny, niech rzuci grosz do skarbony, a czynem tym otrze niejedną gorzką łzę z oczu.

Zaleca się, aby osoby kwestujące były na stanowisku wskazanem przez prezesów rejonowych wyłącznie w obrębie swego posterunku, w celu równomiernego obsłużenia wszystkich dzielnic miejskich. Napełnione woreczki należy zwracać w niedzielę o godz. 11 w. do Tow. Wzajemnego Kredytu (Prospekt Św.-Jerski Nr. 5).

— **Zmiana poddaństwa.** Przyjęły poddaństwo rosyjskie i złożyły przysięgę obowiązującą w zarządzie gubernialnym: poddanki niemieckie Tamara Rozenberżanka i Małgorzata Pinagiel, oraz Karolina Grünwaldówna, poddanka austrjacka.

— **Zapotrzebowanie robotników.** Królestwo Polskie, mając obecnie nadmiar robotnika rolnego, którego wysyła do Rosji, jednocześnie odczuwa brak wykwalifikowanych murarzy. W tych właśnie dniach wileńskie miejskie biuro pośrednictwa pracy otrzymało z Warszawy zapotrzebowanie na 200 murarzy. Biuro jednak zaradzić nic nie może, ponieważ u nas tego rodzaju robotnika braknie stale, zwłaszcza zaś od czasu rozpoczęcia budowy kanalizacji.

— **W sprawie kolportażu ulicznego pism miejscowych.** Niektórzy chłopcy, sprzedający gazety, nie posiadają wszystkich pism, wychodzących w Wilnie. Gdy się zaś żąda u nich gazety, której nie posiadają, kłamią, iż dane pismo dnia tego nie wyszło, lub że nie wychodzi już wcale. Często zaś oświadczają otwarcie, że owej gazety nie biorą wcale do sprzedaży.

Uznając taki stan rzeczy za nienormalny, policmajster polecił komisarzom, aby ci podali do wiadomości wszystkim kolporterom ulicznym, że w razie powtarzania się pomienionych faktów, winni będą pozbawiani prawa sprzedaży gazet. Chłopcy, zaś, którzy zechcą sprzedawać jedną tylko jakąś gazetę, winni zgłosić się do policmajstra o specjalne pozwolenie, a podczas sprzedaży powinni mieć na czapce blachę z wypisaną na niej nazwą danej gazety.

— **Choroby zakaźne.** W ubiegłym tygodniu, od dn. 16 (29) bm. do dn. 23 bm. (6 maja), miejskie biuro sanitarno-statystyczne zaregestrowało następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: odra 4 wypadki, dyfteryt — 3, koklusz — 3, tyfus plamisty — 3, tyfus brzuszny — 5, szkarlatyna — 10 i dyzenterja — 1 wypadek.

— **Rozkład jazdy pociągów.** Naczelnik stacji kolejowej w Wilnie otrzymał zawiadomienie, że w bież. roku nie nastąpi żadna zmiana w rozkładzie ruchu pociągów, jak to miało miejsce zwykle na wiosnę w kwietniu. Jeżeli nastąpią jakie zmiany w ruchu pociągów, to będą spowodowane li tylko wypadkami związanymi z wojną.

— **Niespodzianka lub zagadka.** Wobec braku dowozu i skutkiem tego ciągłego braku zapasu produktów pierwszej potrzeby oraz niezwykłego podniesienia cen na nie, kiedy wszystkie organizacje społeczne i władze administracyjne pracują nad uregulowaniem jakiego takiego dowozu, gaz. „Nasza Kopiejka" z d. 23 kwiet. (6 maja) podaje ogłoszenie zarządu kolei Północno-Zachodnich o sprzedaży z licytacji ładunków towarowych niewykupionych: z Pawłogradu mąki pszennej 1,000 pudów i z Koziatyna cukru 902 pudy.

Cóż to za zagadka! Z jednej strony handlarze skarżą się, że im nie dają wagonów, a z drugiej — nie odbierają ładunków nadesłanych. Miejska komisja żywnościowa ma nader interesujące zadanie przed sobą — wyjaśnić tę zdumiewającą zagadkę.

WYPADKI.

— **Zamachy samobójcze.** We czwartek zamieszkała w d. Nr. 5 przy zaul. Górzystym Estera Szrejderówna, 19 lat, w celu samobójczym napiła się arszeniku. Przyczyną rozpaczliwego kroku były nieporozumienia rodzinne.

Tegoż dnia w d. Nr. 15 przy zaul. Piramonckim właściciel sklepiku spożywczego, 32-letni Wincenty Andruszkiewicz, w zamiarach samobójczych zażył esencji octowej. Gdy zawezwane Pogotowie chciało mu udzielić pomocy, desperat stawił energiczny opór.

— **Kwasem siarczanym.** W Cielętniku rywalka niejakiej Stefanji K. chlusnęła jej na twarz jakimś palącym płynem. Siedzące obok nieszczęśliwej dziewczyny, dwie żydóweczki — rękawiczniczki: Berta Kapłanówna i Rachela Lejzerówna zostały również oparzone — pierwsza w twarz, a druga w szyję. Zapewne mściwa kobieta zaopatrzyła się w sporą dozę kwasu siarczanego, jak się bowiem wyjaśniło — owym płynem palącym był kwas siarczany.

Poszkodowane opatrzyło Pogotowie ratunkowe. Najbardziej ucierpiała oczywiście Stefanja K. — przedmiot zemsty zazdrosnej kobiety. Pomimo oszpecenia twarzy, grozi jej jeszcze utrata wzroku.

PROWINCJA.

MIŃSK.

θ (r.) **O gościnę dla dzieci.** W latach ubiegłych niektóre domy ziemiańskie w Mińszczyźnie udzielały u siebie w czasie wakacji gościny dla dzieci i młodzieży ze szkół średnich. Z bardzo małymi wyjątkami obydwie strony były z tego zadowolone. Dzieci zaznały radości życia na swobodzie wiejskiej śród pól, lasów i łąk ziemi rodzinnej, wykąpały się w słońcu i powietrzu, zahartowały i wzmocniły fizycznie. Gościnne zaś dwory miały przyjemność widzieć, ile szczęścia, zdrowia i sił zyskała „przyszłość nasza" na wypoczynku letnim. Zachodu przytem i kosztów nie było zbyt dużo.

Zwyczaj brania na wakacje do dworów dzieci ze szkół zasługuje bardzo na rozpowszechnienie. Zwłaszcza w tym roku nasza młodzież szkolna powinna znaleźć wyjątkową troskliwość. Wakacje są niezwykle długie. Dzieci, pozostające w mieście przez tyle miesięcy, nie będą miały nic innego do roboty, jak tylko wałęsać się po ulicach. Nic stąd dobrego wynieść one nie mogą. Ulica nie wzbogaci ich umysłu, nie rozwinie ducha. Rozwój ich fizyczny nie będzie również najlepszy. W dodatku, ile niebezpieczeństwa dla zdrowia dzieci przedstawiają u nas miasta w razie możliwego tego lata wybuchu epidemji? Dwory nasze, które tak nieprzebrane skarby dobroci kryją w sobie, muszą w tym roku dużo zrobić dla młodych pokoleń. Ofiary te będą z pewnością przyjęte z najmilszą wdzięcznością.

Oddział miński „Kurjera Litewskiego" chętnie służy swem pośrednictwem w tej sprawie i prosi dwory gościnne o nadsyłanie łaskawych zaofiarowań pod adresem: K. Próchnik. Mińsk, ul. Nowo-Zacharzewska Nr. 3.

θ (r.) **Mieszkania dla młodzieży szkolnej.** Rodzice, którzy wysyłają lub przywożą do szkół w Mińsku swe dzieci i nie mają tutaj żadnych znajomości, bywają często w kłopocie, ponieważ nie wiedzą co robić z dziećmi, gdzie wynaleźć dla nich pomieszczenie. Chcąc przyjść tutaj z pomocą, oddział miński „Kurjera Litewskiego" proponuje osobom, mogącym przyjąć chłopców lub dziewczynki ze szkół na mieszkanie, aby składały swe adresy oraz bliższe informacje u p. Próchnika (ul. Nowo-Zacharzewska Nr. 3).

θ (r.) **Pomoc Królestwu.** W tych dniach istniejący przy mińskiem Tow. Rolniczem komitet pomocy ofiarom wojny wysłał do Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie wagon rzeczy.

θ (Z.) **Nowe etaty policyjne.** Wydany został rozkaz Najwyższy uzupełnienia etatów policji w gub. mińskiej następującymi nowymi urzędami: jednego — komisarza „stanowego" i 2 komisarzów policyjnych — w Nowogródku i Nieświeżu, 7 rewirowych — w Pińsku i Rzeczycy oraz miasteczkach Berezynie, Łunińcu i Nowym Borysowie, 2 rewirowych w m-ku Rozwadowie-Baranowiczach. Jednocześnie zostały skasowane dwa urzędy komisarzów policyjnych w Nowogródku i Nieświeżu.

= **Grodno (kor. wł.).**

W dniu 12 (25) bm. w m. Łunnie odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Oddziału Łunnieńskiego Grodz. Tow. Roln. Na zebranie stawiło się prawie w komplecie okoliczne ziemiaństwo, członkowie administracji majątku Czerlony, wreszcie miejscowa inteligencja nierolnicza i znaczna liczba okolicznych włościan.

Z upoważnienia Rady Grodz. T. R. zebranie zwołał i prowadził członek Rady Gr. Tow. Roln. p. E. Tarasowicz, właściciel położonego o wiorstę od miasteczka majątku Wola. Przybyły 74 osoby.

Do zarządu wybrano pp.: na prezesa Edwarda Tarasowicza, wice-prezesa Klemensa Strzałkowskiego, sekretarza i skarbnika księdza Piotra Mazura, a oprócz tych osób do zarządu Oddziału weszły następujące osoby: duchowny Piotr Smirnow, p. Zofja Zalutyńska i 2-ch włościan miejscowych Andrzej Urbanowicz i Mikołaj Kuźmicki.

Po wyborach nastąpił odczyt „O uprawie i nawożeniu pod zasiewy wiosenne" wysłuchany z wielkim zainteresowaniem i zrozumieniem, aczkolwiek dla włościan nieprzyzwyczajonych do słuchania podobnych odczytów było rzeczą trudną skupić uwagę i zainteresować się. Ożywiona dyskusja, szeregi zapytań, dołączanie przez włościan z własnych spostrzeżeń z dziedziny poruszonej w odczycie, były świadectwem, że jednak i nasz drobny rolnik „dorósł już" aby słuchać odczytów, by przyjmować oświatę; że chętnie i z zaufaniem odnosi się do zasłyszanych nowszych sposobów gospodarowania, tylko starać się trzeba aby dać mu możność nauczenia się, dopomódz jego dobrym chęciom.

Jedną z dróg prowadzących do tego celu jest zrzeszanie drobnych rolników w Oddziałach T-wa i nauczanie ich tam, jak powinni gospodarować, dopomagając jednocześnie wprowadzić to wszystko w czyn przez ułatwienie kupna ulepszonych maszyn i narzędzi rolniczych, dobrych nasion i nawozów sztucznych.

Jak powstanie podobnych Oddziałów jest na czasie świadczyć może Oddział zabłudowski otwarty przed rokiem. Tutaj przy wytężonej pracy zarządu na pośrednictwem odczytów, pogadanek pokazów, skromnej bibljoteczki, drobny rolnik obudził się z apatji, zrozumiał, że jednak to co tam słyszał to dobre dla niego. Rozeszło się sporo ulepszonych narzędzi, rozprzedano przez Oddział sporą ilość nawozów sztucznych. W ostatnich czasach, poza całym szeregiem popularnych odczytów i pokazów, w Oddziale zabłudowskim wprowadzono rzecz nową: wyłoniono z pośród inteligencji i lepszych gospodarzy „Komisję" do udzielania porad rolniczych na miejscu. Co każdą sobotę parę osób z „Komisji" jedzie do pewnej wsi i tam, życzącym sobie tego, na miejscu udziela porad. „Komisja" ta jest przez gospodarzy przyjmowana niezmiernie życzliwie i z kompletnem zaufaniem. Utworzenie podobnej „Komisji" było pomysłem niezmiernie trafnym.

W grodzieńskiej Spółce rolnej wre teraz ruch od wczesnego rana do późnego wieczoru. To Suwalszczyzna cała zjeżdża się po nasiona do siewów wiosennych lub zboże na przeżywienie. Centralny Komitet Obywatelski oddał rozdawnictwo nasion suwalskiej Komisji Włościańskiej, a ta ucieka się do pośrednictwa grodz. Sp. rolnej. Otrzymała ona prawo przewozu ładunków nasienia dla Suwalszczyzny i bierze je do siebie na składy. Skąd każdemu z rolników czy drobnych czy większych po otrzymaniu pokwitowania od Komisji Włościańskiej, że zapłacił zadatek w stosunku 10 proc. od należnej sumy (reszta należności rozłożona na spłaty w ciągu 3-ch lat) zostaje wydawana przez Spółkę rolną odpowiednia ilość nasienia czy też zboża na pożywienie.

Przy wydawaniu kwitów na otrzymanie nasion z zapasów zbożowych w składach grodz. Spółki rolnej Komisja Włościańska kieruje się danemi, zebranemi już dawniej przez urzędy gminne o ilości ziemi podlegającej wiosennym obsiewom i zarazem ilości potrzebnych nasion.

Tak więc choć może nie w zupełności, to jednak Suwalszczyzna ma zorganizowaną pomoc nasienną. W gub. grodzieńskiej, w której brak nasion daje się odczuwać bardzo dotkliwie, szczególniej miejscowości położone blizko Grodna nad Niemnem znajdują się w krytycznem położeniu; w tych okolicach szczególniej owsa nie można się dokupić.

Słysząc o nasionach wydawanych przez Spółkę rolną zgłaszają się wciąż włościanie z gub. grodzieńskiej prosząc o sprzedanie im przynajmniej trochę owsa, ale odchodzili z niczem, bo nasiona, któremi dotąd rozporządzała Spółka rolna były własnością Suwalszczyzny. W ostatnich dniach jednak i sprawa dostarczenia nasion dla Grodzieńszczyzny została już zorganizowana ostatecznie w podobny sposób co i dla Suwalszczyzny.

Z chwilą pełnego rozwoju robót wiosennych zmniejszyła się u nas liczba uciekinierów, kto miał wolną drogę do swych choćby zniszczonych siedzib poszedł, aby rozpocząć swą zwykłą pracę rolnika, nie zważając na niepewność losu, czy będzie miał możność zbierać; choć praca jego odbywa się w niezwykłych trudnych warunkach: nie zawsze dostanie nasienia, może trudno będzie i o konia lub narzędzie, a często zabraknie mu dachu nad głową. A kto nie miał wolnej drogi do swych siedzib poszedł pomagać innym. Jedni ze względu na to, aby być bliżej swoich okolic poszli pracować do Suwalszczyzny, wyczekując odpowiedniej chwili, aby tylko dostać się „do siebie"; inni rozproszyli się po okolicach Grodna; wreszcie część znalazła zarobki w fortecy. Kobiety z dziećmi w większości wypadków pozostały jednak na miejscu i tym jest niesiona pomoc tak jak dawniej. Zresztą i ta kategorja uciekinierów zmniejsza się ilościowo, przenosząc się pod grozą wysiedlenia przez policję do specjalnie urządzonych w kilku miejscowościach w okolicach specjalnych pomieszczeń dla bezdomnych uciekinierów.

Pomieszczenia te urządzone zostały przez gubernjalny komitet grodzieński Wielkiej Księżny Tatjany. Znajdują się one w Żydomli, Nowym Dworze, Dąbrowie, Sokółce i Janowie. Wszędzie tam oprócz mieszkania zbiegowie mają zapewnione skromne, ale zupełne utrzymanie. Dłuższy czas o istnieniu tych schronisk mało było wiadomo, o szczególniej mało wiedzieli sami uciekinierzy.

Zresztą uciekinierzy, którzy trafili do Grodna nie mieli możności dostać się do tych miejscowości. Obecnie na mocy porozumienia jednego z członków oddziału grodz. P. T. P. O. W. z gub. Komitetem grodz. Wielkiej Księżny Tatjany, Komitet wydaje pieniądze uciekinierom na przejazd do któregokolwiek z tych schronisk. W ten więc sposób drogą wolną od wszelkiego przymusu podąża się w myśl życzeń komendanta fortecy, żądającego wysiedlenia uciekinierów, a z drugiej strony daje się możność lepszych warunków egzystencji szeregom nieszczęśliwych, głównie kobiet i dzieci.

= **Bobrujsk.**

W d. 17 (30) bm. wybuchł pożar we wsi Birczy, w gm. bortnickiej pow. bobrujskim. Spaliło się 25 chat i 90 budynków gospodarskich. Straty poniesione przez 21 gospodarza wynoszą 23,291 rb.

Z Rusi.

+ **Cukier.** (AP.). Z Kijowa donoszą, że zarząd syndykatu rafinerji wskutek wzrostu cen i wyczerpania zapasu cukru postanowił wypuścić dodatkowo jeszcze około 2 miljonów pudów rafinady.

+ **Z Kijowa** (kor. wł.). W sprawie

Józefa Kurzeniecka.

(Wspomnienie pośmiertne).

Słuszną jest uwaga jednego z wielkich myślicieli ludzkości, że się szczęście z zasługą kojarzą — choć byłoby błędnem doprowadzać tę zasadę do ostatecznych konsekwencji i wszelkie powodzenie za wynik wyłącznie zasługi poczytywać. Człowiek w samym sobie nosi najważniejsze zadatki pomyślności lub niepowodzeń życiowych, lecz i warunki, w jakich mu żyć i pracować wypada, niepoślednie wpływ wywierają na wynik ostateczny pracy życia. Jednemu bywają one kulą u nogi, drugiemu podnietą i dźwignią niezmierną.

Uzdolniona kobieta, szukająca ujścia energji życiowej, poza obrębem domowego ogniska, spotyka na swej drodze szczególnie trudne do zwyciężenia przeszkody. Łatwiej jej jeszcze, stosunkowo, zdobyć wybitne stanowisko w dziedzinie literatury — niwa pracy społecznej jest bardziej najeżoną różnego rodzaju trudnościami, wskutek czego rezultat wysiłków dzielnych i uzdolnionych jednostek bywa tu często nieodpowiednim do nakładu dobrej woli i energji. Jeśli nielicznym pracownicom na tem polu, było danem świecić przykładem szerokim kołom, zogniskować na sobie uwagę społeczeństwa, inne pracowały nieznane szerszemu ogółowi, choć niemniej gorliwie i pożytecznie.

Józefa Kurzeniecka — to miano, mało znane poza obrębem Polesia, nic nie mówiące szerokiemu ogółowi, jednak należące do osoby niepospolitych zalet umysłu i serca, o której—z okazji niedawnego jej zgonu — słów kilka powiedzieć się godzi.

Potomek starego rodu senatorskiego, osiadłego od wieków na Polesiu, córka możnego domu, pana licznych włości, w pierwszej młodości była świadkiem zupełnej ruiny majątkowej rodziców. Ruiny, której odwrócić niezdołały największe natężenia jej, wówczas jeszcze bardzo młodych sił. Pozbawiona rodzinnego dachu nad głową, po tem pierwszem życiowem niepowodzeniu osiadła w Pińsku razem z bliską krewną swoją Konstancją Skirmuntt, zbliżoną do niej węzłami serdecznej przyjaźni i powinowactwem dusz.

Mieszkając w małem mieście bacznie śledziła za wszelkiemi objawami życia społecznego. Bezmyślnego życia z dnia na dzień nierozumiała, wnikając chętnie w głębszą jego treść, nie zasklepiała się w bańce własnych rozmyślań, lecz z właściwym sobie rozmachem i gorącością ducha, rwała się do urzeczywistnienia dobrych pomysłów. Gdy się raz do pracy wzięła, żywość umysłu i niespożyta energja niepozwalały jej rąk założyć, aż nim cel bywał osiągnięty. Dla apatji gnuśności żywiła niekłamaną pogardę. Sobkostwo i wszelka nieprawość serca żywą w niej wywoływały niechęć. Gorąca jej dusza niezdolną była do kompromisów z temi wadami — nie pragnęła ich i nie szukała. To nieprzejednane stanowisko, wobec niedostatków, między któremi znajdują się stare wady narodowe, utrudniały jej czasem pracę i w pewnych wypadkach czyniły mniej owocną.

W przyjaznych stosunkach osobistych, bezinteresowna, szczera, oddana w najwyższym stopniu, gotowa do poświęceń, pragnąca ich. Dla dobrej sprawy, gdy się raz jej słuszności przejęła, żadna ofiara zbyt wysoką jej się nie zdawała. Wysuwania własnej osoby naprzód dla próżnej chwały, pilnie unikała, nie o blask, nie o zaszczyty jej chodziło, lecz o dokonanie czynu, ale nie wahała się narazić, spojrzeć w oczy niebezpieczeństwu, gdy tego zdawało się wymagać dobro sprawy.

Zapory, stojące na przeszkodzie pracy szerszej myśli społecznej, były jej nienawistne. To też ruch dziewięćset piątego roku powitała początkowo z wielkiemi nadziejami i uniesieniem, następnie zrażona wyuzdaniem mas i bezplanowością działalności przywódców, w sympatjach swoich ostygła. Władając świetnie miejscowym językiem ludowym maloruskim, pisała odezwy uspakajające i nawołujące lud do rozwagi, zredagowane niezmiernie logicznie, doskonale zastosowane do umysłowości włościańskiej — i sama umiejętnie troszczyła się o ich rozpowszechnienie.

Gdy się chwilowo zdawała otwierać możność szerszego udziału w pracy oświatowej, porwała się do niej z właściwym sobie zapałem, wytrwałością i talentem organizacyjnym. Rezultat pracy był odpowiednim do umiejętnego i celowego nakładu energji: więcej, niż pół tysiąca młodzieży czerpała światło u stworzonych przez nią ognisk. Gdy warunki zmieniły się ku gorszemu, nie ustąpiła łatwo z raz wytkniętej drogi, pracowała dalej z zaparciem siebie, jak żołnierz sypiący okopy pod gradem kul nieprzyjacielskich. Rozumiała potrzeby udzielania nauki początkowej w języku ojczystym. We właściwym czasie ułożyła i wydała doskonały elementarz dla ludu poleskiego w jego własnym języku. Darzyła sympatją budzące się do życia nowego narodowości. Poczucie polskości było w niej silnem i razem z miłością ściślejszej ojczyzny i przywiązaniem do Kościoła — stanowiło niezbędny składnik całokształtu jej wierzeń i zasad. Kierunek jej myśli politycznej był mocno zbliżonym do tego, któremu Krasiński niejednokrotnie wymowny dawał wyraz w swoich dziełach. Z powodu wypadków chwili bieżącej, chętnie cytowała pewne ustępy z jego „Dnia dzisiejszego", poczytując je za prorocze. Z łoża boleści, z niesłabnącą uwagą śledziła za przebiegiem wojny i rozwojem towarzyszących jej objawów, czasem ze zgrozą i niepokojem.

W ostatnich latach życia danem jej było dokonać swego największego dzieła.

Śród niobjętych wzrokiem przestrzeni błot Pińskich — wznoszą się nad jeziorem, na piaszczystem płaskowzgórzu mury starożytnego kościoła ongi Benedyktynów — otoczonego alejami prastarych lip i orzechów włoskich. Kościół ten wewnątrz ozdobiony, doskonale utrzymanemi freskami, rzadkiej piękności, stał pustką przez lat pięćdziesiąt, skazany na zagładę. Groził mu los klasztoru, do którego należał, zburzonego, zrównanego z ziemią. Placówka Benedyktynów miała być nietylko usuniętą, lecz i zmienioną na wręcz przeciwną — zdawało się, że nic zmienić nie jest w stanie wyroków losu — zagrażających kościołowi zagładą. Ś. p. Kurzeniecka postawiła sobie za zadanie: uratowanie zagrożonej placówki. Kościół z otaczającą go ziemią i jeziorem siedemdziesięciu dziesięcin obszaru znajdował się w obcem mu i nieprzyjaznem ręku, — obwarowany szeregiem szczególnych rozporządzeń, które zdawały się czynić niemożliwem przywrócenie go właściwemu przeznaczeniu. Należało usunąć szereg napozór niezwyciężonych przeszkód natury prawnej, potem zdobyć poważną sumę pieniędzy, których nie było na kupno majątku. Powodzenie zdawało się równie mało prawdopodobnem, jak ongi owo cudowne wywołanie źródła ze skały Horeb, w pustyni Raphidim „gdzie nie było wody ku piciu ludowi". Gorąca wiara i niezrównana siła woli nie chciały się liczyć z przeszkodami. Bez pomocy zacnych, możnych i mądrych ludzi i bez znakomitego prawnika rzecz by nie dała się uskutecznić, ale ś. p. Józefa Kurzeniecka była duszą sprawy: niestrudzona w zabiegach, niezrażona przeciwnościami, niezrównana w pomysłach, nieustępliwa w celności.

Pięćnaście lat trwało zmaganie się z trudnościami i zabiegi około przywrócenia Świątyni Pańskiej i właściwego jej przeznaczenia. Wobec wytrwałej pracy jedna za drugą przeszkody upadały. Środki zostały zyskane, pozwolenie na kupno majątku i kościoła otrzymane wreszcie i pozwolenie na otwarcie kościoła. Głęboka wiara i wytrwałość przemogły i wróciły nabożeństwo ołtarzom Pańskim. Osoba, która w słu-

walki z drożyzną działacze z Rady miejskiej ze sfery pobożnych życzeń i rozmaitych narad zaczynają wkraczać w dziedzinę czynu. Na jednej z ostatnich sesji Rady miejskiej postanowiono wyasygnować znaczne środki na podtrzymanie istniejących i mających powstać nowych kooperacji. Projektowane jest około 100,000 rb. zużytkować na pomoc kooperatywom i trzysta tysięcy rubli na zorganizowanie składów hurtowych i na poręczycielstwo związkom kooperatywnym. Zarząd miejski zamierza obok tego prosić Radę o wyasygnowanie jeszcze 100,000 rb. na urządzenie miejskich piekarni i sklepów sprzedaży mięsa, t. j. tych gałęzi handlu, z którymi, jak to stwierdziła praktyka, najtrudniej dać sobie radę kooperatywom, zwłaszcza świeżo powstającym. Pomoc Rady miejskiej może jednakże nie wydać oczekiwanych rezultatów, jeśli sama ludność nie zakrzątnie się energicznie około swych własnych interesów. Chociaż ostatnimi czasy daje się zauważyć pewne ożywienie i ruch w tym kierunku, jeszcze jednakże żadna z kooperatyw nie rozwinęła się w takim stopniu, aby mogła rozpocząć działalność na szeroką skalę; wogóle smutną właściwością Kijowa jest mały rozwój ruchu kooperatywnego. Należy się przynajmniej spodziewać, że wobec pomocy miasta istniejące kooperatywy staną na twardym gruncie i znacznie rozszerzą zakres swych handlowych obrotów.

Niesmaczne nader wrażenie robi staranie się kilku miast o przeniesienie czy przeflanoowanie do nich przemysłu łódzkiego. W liczbie tych miast jest stolica Rusi Kijów. Onegdaj jeden z radnych przedstawił Radzie referat uzasadniający korzyści, jakie osiągnie miasto, gdy przemysł łódzki zostanie przeniesiony do Kijowa i uwydatniający wszystkie dane posiadane przez miasto ułatwiające to przeflancowanie.

Apetytom tym dała dobrą odprawę „Nowoje Wremia" w osobie swego korespondenta Renzikowa: „Robi się smutno od czytania rzeczy podobnych. Zamiast, by rozwijać własną samodzielność, tworzyć nowe fabryki i komitety — zarządy miejskie, przemysłowcy i banki czyhają na nieszczęsną Łódź, sądząc, że przemysł tak łatwo przenieść z miejsca na miejsce jak walizę. Przemysł łódzki może sobie pozostać w Łodzi po wypędzeniu niemców z Polski. Ekaterynosław, zaś Baku, Kijów, Odesa ect. zdradzą o wiele więcej talentu i godności, jeśli bez wszelkich przenosin podarują przemysłowi ojczystemu jeszcze siedem takich miast jak Łódź."

Po ciepłej, słonecznej pogodzie, która trwała kilka dni nastąpiły chłody. w niektórych miejscowościach na Rusi spadły śniegi. Przyczyniają się do panowania chłodu wiatry północny i północno-wschodni.

Burza, która przed kilku dniami szalała na Dnieprze, poczyniła dużo szkód, zatopiwszy kilka barek z drzewem. G. K.

Z Królestwa.

× **Matury polskie z prawami.** Prasa warszawska w sprawie tej podaje jeszcze następujące wyjaśnienia:

Dzięki decyzji przychylnej kuratora warszawskiego okręgu szkolnego, akceptującej całkowicie i tez zmiany program oraz plan egzaminów ostatecznych, przedstawiony mu przez przełożonych szkół polskich, maturzystów polskich uznano za uczniów szkoły o ustroju swoistym, a nie za eksternów.

Wspomniana decyzja uznała: stopnie przejściowe z przedmiotów ukończonych w całym szeregu klas aż do ostatniej i rozciągłość egzaminów klasy ostatecznej w zakresie ustalonym praktyką lat ubiegłych; a nadto w szkołach realnych uznano klasę siódmą nie za dopełniającą, wymagającą powtórnych egzaminów, lecz za klasę ostateczną, w której odbywają się egzaminy na maturę, podobnie jak w klasie 8-ej gimnazjów filologicznych.

Na mocy decyzji kuratora, abiturjenci szkół polskich z lat ubiegłych mogą przystępować do egzaminów ostatecznych wobec delegata razem z maturzystami szkoły własnej bez żadnych specjalnych pozwoleń z ministerjum. Wystarczy pozwolenie p. kuratora.

× **Składy żywnościowe Kom. Ob. m. Warszawy.** W tych dniach grono osób zaproszonych zwiedziło składy sekji żywnościowej Kom. Obywatelskiego m. Warszawy. Składy są utrzymywane w wielkim porządku. Obroty składów sięgają obecnie miljona rubli miesięcznie. K. O. w składzie przy ul. N. zbudował własnym kosztem dźwignię elektr. do podnoszenia worków. W składzie tym znajduje się produktów pierwszej potrzeby (mąki, soli, kawy, herbaty, mydła itp.) na sumę 400,000 rb. Ze składu tego korzystają drobni kupcy z Warszawy i prowincji.

Skład przy ul. A. przeznaczony jest wyłącznie dla sklepów komitetowych. Zapas soli nienaruszony starczyć może na dwa tygodnie. Ilekroć Warszawie zagraża brak jakiegoś produktu, Sekcja żywnościowa sprowadza te produkty i sprzedaje po cenach umiarkowanych drobnym kupcom. Sprzedaż jest ograniczona dziennie do wysokości pięciu worków niektórych produktów.

Działalność Sekcji dużo przyczyniła się do prowiantowania Warszawy i tu leży jej zasługa.

× **Walka z epidemją.** Warszawski Komitet Sanitarny sporządził kosztorys wydatków, przeznaczonych na walkę z epidemją, w sumie ogólnej 2,095,884 rb. Na poczet powyższej sumy skarb wyasygnował już ogółem 839,200 rb. Co do reszty sumy, sprawa ta nie została jeszcze rozstrzygnięta w myśl Komitetu Sanitarnego.

× **Przebudowa teatru.** Zarząd teatrów rządowych zawiadomił magistrat warszawski, że przystępuje do przebudowy i rozszerzenia sceny teatru Rozmaitości, korzystając z tego, że obecna właścicielka domu czynszowego na terytorjum teatralnem hr. Potocka zwróciła się z prośbą, aby miasto wypełniło swoje zobowiązanie rozszerzenia ul. Trębackiej od strony hotelu Rzymskiego.

× **O zaopatrzenie w opał Królestwa.** Na ostatniem urzędowem posiedzeniu Centr. Kom. Ob. rozważano sprawę zaopatrzenia kraju w środki opałowe. Na posiedzeniu znajdował się dyrektor departamentu leśnego z Petrogradu, M. W. Grudistow, delegowany przez ministra Kriwoszeina, oraz naczelnicy okręgów sąsiadujących z Królestwem Polskiem (grodzieńskiego, wołyńskiego i wileńskiego). Brak odpowiednich do eksploatacji lasów w Król. Polskiem wskazuje na konieczność sprowadzenia drzewa z okręgów sąsiednich, gdzie możnaby zużytkować na ten cel około 10,000 dziesięcin lasu.

Dyrektor M. W. Grudistow zaproponował zorganisowanie specjalnego Komitetu w celu prowadzenia robót, mających na celu przygotowanie potrzebnego zapasu drzewa. Na ten cel potrzeba będzie około 5 miljonów rubli. W skład Komitetu pod przewodnictwem senatora Lubimowa, wchodziliby przedstawiciele ministerjum rolnictwa, komunikacji, miejscowych okręgów leśnych i C. K. O.

Przychylając się do tego projektu, Komisja wykonawcza C. K. O. wypowiedziała się za natychmiastowem przystąpieniem do wyrobu poręb, przeznaczonych do eksploatacji. Gubernator warszawski zwrócił uwagę na to, że zabezpieczenie przewozu koleją tak znacznej ilości drzewa, wymagałoby 600 — wagonów dziennie. Inżynier Frank zaznaczył, że można śmiało liczyć na otrzymanie takiej ilości wagonów.

× **Objazd kraju.** (AP.). General-gubernator warszawski ks. Jengalyczew w środę przyjechał do Kielc, gdzie zaraz udał się do soboru prawosławnego, a następnie do katedry katolickiej, poczem przyjmował w domu gubernatorskim urzędników cywilnych, i po zwiedzeniu szpitalów odjechał w automobilu do powiatów kieleckiego i końskiego. W powiatach tych siew odbył się normalnie.

Z Galicji.

§ **Robotnicy z Galicji.** Ministerjum spraw wewnętrznych w porozumieniu się z generał-gubernatorem lwowskim pozwoliło na dopuszczenie do państwa na różne roboty robotników z Galicji. Robotnicy galicyjscy będą przewożeni kolejami rządowemi bezpłatnie na takich warunkach, jak to ustanowiono dla robotników z Królestwa Polskiego. W tych dniach do państwa ze Lwowa udaje się pierwsza partja robotników złożona z 1,200 osób.

§ **Gub. przemyska.** Urzędowy „Lw. Wiestnik" donosi, że utworzona obecnie gubernja przemyska obejmuje następujące powiaty: przemyski (Przemyśl), samborski (Sambor), staro-samborski (Sambor), jaworski (Jaworow), pieszanowski (Pieszanów), rzeszowski (Rzeszów na lewym brzegu Sanu), jarosławski (Jarosław), przeworski (Przeworsk na lewym brzegu Sanu), łancucki (Łancut na lewym brzegu Sanu), kolbuszowski (Kolbuszów na lewym brzegu Sanu), niżkowski (Nisko na lewym brzegu Sanu) i tarnobrzeski (Tarnobrzeg również na lewym brzegu Sanu).

Z Rosji.

•• **Kary prasowe.** Naczelnik wojenny miasta Moskwy gen.-major Adrjanom skazał „Wieczernija Izwiestja" na 3000 rubli kary za notatkę „2000 przedsiębiorstw austrjackich", zamieszczoną w N-rze 643 i „Gołos Moskwy" na 3000 rubli za artykuły w N-rze 91 p. t. „Stulecie przyłączenia Polski" i „Rząd i towarzystwo 1886 r."

•• **Powrót ekspedycji naukowej.** D. 21 bm. (4 maja) do Petersburga z Turkiestanu powróciła ekspedycja naukowa z akademikiem Oldenourgiem na czele. Ekspedycja zorganizowana była przez rosyjską Akademję Nauk jeszcze w maju roku ubiegłego. Niektórzy członkowie misji powrócili do Petrogradu w grudniu, reszta zaś obecnie. Celem ekspedycji było zbadanie buddyjskich i chińskich pomników piśmiennictwa z VI wieku. Pomniki te są w muzeum sztuki buddyjskiej w ciągu 14 wieków. Zachowały się one doskonale w pieczarach w odległości 12 — 15 wiorst od Dun-chuanu. Członkowie ekspedycji przywieźli opis 443 pieczar. Ekspedycja przywiozła około 300 figurek z gliny i wzory fresków ze zniszczonych pieczar. Prócz tego ekspedycja nabyła do 200 starych rękopisów.

•• **Rusyfikacja nazwiska.** (AP.). Gen. artylerji Włodzimierz Irman otrzymał pozwolenie Najjaśniejszego Pana na nazywanie się odtąd wraz ze swem potomstwem — Irmanowymi.

WOJNA.

Z frontu wschodniego.

(AP.). Przegląd działań wojennych z gaz. „Arm. Wiestnik" z d. 23 b. m. (6 maja). W rejonie poza Wisłą w tych dniach przeciwnik w dalszym ciągu okazywał działalność niewielką, tylko w niektórych punktach.

Na północnem wybrzeżu Pilicy znacznie zwiększyła się ilość tarcz, pod których osłoną przeciwnik usiłuje zbliżyć swe okopy do pozycji rosyjskich.

W jednym z punktów w d. 20 bm. (3 maja) oddziały rosyjskie dopuściły atakującą kompanję przeciwnika na 800 kroków i ogniem armatnim zmusiły tę kompanję do ucieczki.

Na reszcie punktów rzadki, miejscami silny ogień bateryjny trwa w dalszym ciągu. Na niektórych punktach w nocy.

Rano w d. 22 b. m. (5 maja) rosyjska artylerja ciężka ostrzelała pomyślnie baterję przeciwnika, sztab oddziałowy i przeprawę mostową, zaś artylerja lekka w tymże dniu rozproszyła dużą kolumnę taborów niemieckich w okolicach Wisówki.

W nocy na 21 b. m. (4 maja) wywiadowcy rosyjscy puścili na rzece Łosośnie cztery brandery, które zburzyły przejścia przeciwnika przez te rzekę.

W okolicach stacji Staszów cztery aeroplany przeciwnika zrzuciły 11 bomb, ale bezskutecznie.

W Galicji, w okolicach Dunajca, walki, które się rozpoczęły w ciągu dni ostatnich, trwają w dalszym ciągu, przybierając w niektórych punktach charakter zaciętych ataków na bagnety.

W okolicach utścia Dunajca w d. 21 b. m. (4maja) oddziały rosyjskie pomimo mocnego ognia działowego i szeregu zaciętych ataków, nietylko utrzymały się na zajętym przez nich terenie, lecz przeszły do ataku, prąc bezładnie odstępującego przeciwnika. Kontrataki przeciwnika w tym punkcie, dokonywane znacznemi siłami, trwały do nocy na środę. W nocy na 22 b. m. (5 maja) około Kraniowa pogrzebano 302 poległych austrjaków, a pozostało do pogrzebania jeszcze przeszło 300. Austriacki pułk 31-y stracił zabitych i rannych całkowite dwa bataljony. Dostało się do niewoli 4 oficerów i 148 żołnierzy.

W d. 21 b. m. (4 maja) na niektóre punkty nieprzyjaciel skoncentrował silny ogień dział polowych i ciężkich. Piechota przeciwnika bardzo znacznemi siłami atakowała niektóre punkty rosyjskie, lecz wojska rosyjskie wytrwale utrzymywały swe pozycje, odstrzeliwując się i często uderzeniami na bagnety odpierały uporczywe ataki ogromnych sił przeciwnika. Przeciwnik poniósł ogromne straty i pomimo, że wprowadzane miał do walki ciągle świeże i liczne rezerwy, wojska rosyjskie pomyślnie odpierały zacięte ataki aż do późnego wieczora w d. 21 b. m. (4 maja).

W nocy na 22 b. m. (5 maja) niektóre oddziały rosyjskie zmuszone były do cofnięcia się na zawczasu przygotowane pozycje. Nad ranem 22 b. m. (5 maja) bitwa zaczęła zamierać, w jednym nawet punkcie niektóre oddziały rosyjskie przy poparciu artylerji przeszły do ofenzywy i zmusiły przeciwnika do odstąpienia.

W kierunku na Mezö-Laborcz od rana w d. 21 b. m. (4 maja) przeciwnik ostrzeliwał jedną z gór przez wojska rosyjskie zajmowanych. W tymże dniu ciężka artylerja przeciwnika silnie ostrzeliwała góry w okolicach Zuelli i Smolnik.

W kierunku na Stryj przeciwnik szczególniej mocno ostrzeliwał z armat okolice Anisłowa w d. 20 b. m. (3 maja).

Oddziały rosyjskie w d. 20 b. m. (3 maja) wtargnęły do szańców przeciwnika w jednym punkcie i wyparły z nich trzy bataljony.

W d. d. 18 i 19 b. m. (1 i 2 maja) lotnicy rosyjscy zrzucili w okolicy Sarańcz 6 bomb. Jedna trafiła w duży gmach, gdzie eksplodowały pociski armatnie.

W okolicach Koziówki, w nocy na 21 b. m. (4 maja), atakiem na bagnety rosjanie znów zdobyli szczyt pod Makówką, odebrany im w nocy na 20 b. m. (3 maja). Przeciwnik poniósł ogromne straty. Samych jeńców wojska rosyjskie wzięły 40 oficerów i przeszło 2 tysiące szeregowców.

Wieś Koziówka w d. 20 b. m. (3 maja) była mocno ostrzeliwana przez armaty przeciwnika. W jednym z punktów rosyjskie oddziały czołowe bez szczególnego oporu zajęły cały szereg szczytów.

Z frontu zachodniego.

(AP.) Komunikat paryski dzienny z dn. 23 bm. (6 maja) donosi, że na północ od Ypres francuzi z łatwością odparli nocny atak niemców, następujących od Steenstret.

Na północ od Ypres około Zwartelen, niemcy zaatakowali szańce pod wzgórzem „60", zajęte w przeszłym miesiącu przez wojska angielskie. Atak był zacięty, podczas którego niemcy operowali gazami duszącemi i zajęli tę pozycję; jednakże anglicy kontratakiem odebrali część szańców.

W lesie Oille francuzi w kontrataku posunęli się naprzód i znów zajęli część pozycji, którą niemcy zdobyli rano.

W nocy niemcy dokonali kontrataku na wzgórze na wschód od Sillakervasen, i zajęli szczyt wzgórza.

Całe zajęte przez francuzów w tym kierunku terytorjum utrzymane zostało przez francuzów i umocnione.

(AP.) Feldmarszałek French w komunikacie swym z dn. 23 bm. (6 maja) donosi, że na froncie wojsk angielskich nie zaszło nic ważniejszego, oprócz odebrania w przeddzień przez anglików straconych przez nich szańców na wzgórzu „60". Bitwa w tym punkcie trwa w dalszym ciągu. Na reszcie frontu niemcy nie zdradzali zamiaru atakować anglików.

Środek przeciwko gazom trującym.

Lekarze francuscy wynaleźli prosty i bardzo wygodny sposób przeciwko działaniom gazów trujących, używanych przez niemców. Ponieważ w gazach tych znaleziono brom, który właśnie działa trująco, najprostszym środkiem przeciwko zatruciu jest materjał opatrunkowy, przesycony prostą wodą, który żołnierze i oficerowie wkładają sobie na usta i nos.

Finanse Francji.

(AP.). Ribot wniósł do Izby deputowanych projekt do prawa o zwiększeniu do 6 miljardów sumy emisji bonów obrony narodowej. Jednocześnie Ribot domaga się pozwolenia wypuszczenia bonów na 1,060 miljonów, które będą zdyskontowane w Anglji, na spłatę dokonanych przez Francję w Anglji zakupów, w myśl porozumienia się pomiędzy Ribotem o Lloyd Georg'em.

Na morzach.

(AP.) Z Westhartpool donoszą do Grimsby pod datą 23 bm. (6 maja), że traler „Stratto" zatopiony został w przeddzień na morzu Północnem pociskami z niemieckiej łodzi podwodnej.

(AP.) Z Kopenhagi donoszą, że parowiec duński „Kathai" zatonął w pobliżu Douvru. Załoga i pasażerowie ocaleni. Przyczyna katastrofy na razie niewyjaśniona.

(AP.) Załoga i pasażerowie parowca „Katai", płynącego z Kopenhagi do Chin, przybyli we czwartek do Ramsgate i oświadczają, że parowiec albo zderzył się z miną, albo zatopiony został przez torpedę, wypuszczoną z łodzi podwodnej. Zatonięcie trwało 20 minut. Pasażerowie i załoga zostali ocaleni.

(AP.) Rząd szwedzki rozpoczął rokowania z rządem niemieckim starając się o złagodzenie przez Niemcy. w interesie żeglugi handlowej szwedzkiej, przepisów o kontrabandzie wojennej.

Gołuchowski.

Jak twierdzi „Tribuna" rzymska, były austrjacko - węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, znajduje się w drodze do Rzymu. Włoskie koła polityczne oświadczają, że gdyby nawet wiadomość „Tribuny" była prawdziwą, to nie rozumieją celu tej podróży.

Stanowisko Włoch.

Uchwałę włoskiej rady ministrów, aby nikt z ministrów nie odłączał się z Rzymu wobec powagi chwili, jak również odwołanie udziału króla w uroczystościach garybaldyjskich w Genui, prasa niemiecka uważa za zwrot bardzo pomyślny w pertraktacjach Włochów z Austrją i Niemcami. Widocznie rząd włoski chce uchylić się od demonstracji na uroczystościach garybaldyjskich, aby mieć wolne ręce.

„Vossische Zeitung" oświadcza, że wszystkich oczy zwrócone są obecnie na Włochy, których polityka jest swego rodzaju sfinksem: piękne oblicze i ostre pazury. Gazeta berlińska naiwnie zapytuje: jakie są przyczyny, które mogą zmusić Włochy do wymierzenia broni przeciwko niedawnym sprzymierzeńcom.

„Tages Zeitung" przemawia bardziej stanowczo: Jeżeli Włochy chcą wojny, niech czynią to na własne ryzyko.

Uroczystości Garibaldiego.

(AP.) Z Genui telegrafują pod datą 22 bm. (5 maja), że komitety organizacji odsłonięcia pomnika Garibaldiego na posiedzeniu połączonem uchwaliły nie zmieniać programu, utrzymując jego charakter demonstracji „w przeddzień wojny". Przyjazdy d'Annunzia, rodziny Garibaldiego, przedstawicieli miast i parlamentu powitane były grzmiącemi oklaskami. D'Annunzio przed wielotysięcznym tłumem wygłosił mowę, w której oświadczył: „...nie martwcie się z powodu jutrzejszej nieobecności jednej osoby. Los nasz przez to nie zmieni się. General Garibaldi proponuje, aby jutro naród mocno wyraził swą wolę". Przemówienie przyjęto grzmiącymi okrzykami: „Niech żyje Garibaldi! Niech żyje wojna! Precz z Niemcami! Niech żyje Francja!" Demonstracja przeciągnęła się do północy.

Konsulat austrjacki strzeżony był przez oddział wojsk. Na ulicach często rozlegały się okrzyki: „Precz z niemcami! Precz ze zbójcami!" Tłum zatrzymywał wagony tramwajowe, należące do T-wa niemieckiego, wybijał w nich szyby. Niektóre usiłowano przewrócić. W jutrzejszym pochodzie weźmie udział prawdopodobnie co najmniej 100 tysięcy.

(AP.) Z Rzymu donoszą pod datą 23 bm. (6 maja): „Z powodu odsłonięcia pomnika Garibaldiego d'Annunzio wygłosił długą mowę polityczną, wskrzeszając w niej we wzruszających i pięknych słowach postać Garibaldiego i przypominając jego czyny w celu oswobodzenia i zjednoczenia Włoch. Apoteozując tradycję garibaldyjską, wskrzeszoną obecnie w Argonnach, poeta zakończył przemówienie oświadczeniem, że postać bohatera narodowego domagać się będzie obecnie od włochów, aby oddali życie i mienie za ojczyznę. Następnie d'Annunzio odczytał napisany przezeń hymn na cześć tych, co radośnie przelewają krew za tryumfujące piękno Włoch.

Siły Włoch na lądzie i morzu.

Włochy, pomimo wszelkie zapewnienia o przyłączeniu się ich do Francji, Anglji i Rosji, nie przestają być w dalszym ciągu zagadką przeciwko komu ostatecznie skierują broń. Jeden tylko fakt nie ulega najmniejszej wątpliwości, a mianowicie gorączkowe zbrojenie się Włoch na lądzie i morzu. W chwili obecnej liczebność armji włoskiej doprowadzona została do miljona żołnierzy. Z rozpoczęciem działań wojennych armja może posiadać dwa miljony bagnetów i rezerwę w postaci jednego miljona. Piechota włoska składa się z 99 pułków linjowych, 12 pułków bersalgjerów, 2 pułków grenadjerskich, 12 pułków karabinierów, 12 pułków straży pogranicznej i 12 pułków strzelców alpejskich. Kawalerja składa się z 4 pułków dragonów, 9 pułków kiragjerów i 16 pułków lekkiej kawalerji. Artylerję stanowi 12 pułków górskiej, 13 pułków fortecznej, 6 pułków oblężniczej i 36 pułków polowej artylerji.

Na morzu Włochy posiadają 12 pancerników, z których cztery dreadnoughty, uzbrojone 13-tu 12-calowemi działami, 8 krążowników opancerzonych, z których cztery pojemności 10,500 tonn, a reszta od 6,500 do 7,500 tonn, około 40 torpedowców eskadrowych i 70 torpedowców brzegowych. Łodzi podwodnych mają Włochy 20, a 9 znajduje się w budowie.

Klęska włochów w Trypolitanji.

Z Rzymu donoszą, że oddział włoski pod dowództwem pułkownika Miami, złożony z dwóch tysięcy włochów i 4,000 tubylców, wysłany został dla stłumienia powstania kilku tysięcy arabów. Oddział, oddaliwszy się od podstawy operacyjnej na 15 kilometrów, został nagle napadnięty przez zbuntowanych tubylców. 4,000 tubylców okrążyło 2,000 włochów i odcięło ich od obozu. Po strasznie krwawej i zaciętej walce włochom udało się przedrzeć pierścień oblegających, lecz straty włoskie są ogromne, przeszło 200 zabitych i 480 rannych.

Według „Tribuny", nie może być wątpliwości, że bunt przygotowany został za złoto europejskie.

OBLEGANIE DARDANELÓW.

(AP.) Na czwartkowem posiedzeniu Izby gmin Asquith w krótkiem objaśnieniu o akcji pod Dardanelami streścił przegląd działań, będących w związku z wylądowaniem wojsk sprzymierzonych w sześciu punktach i obszerniej opowiedział o akcji dywizji, która wylądowała około Sedil-Bahr. Czołowe oddziały tej dywizji, których posuwanie się zatrzymano w ciągu całego dnia, zajęły szereg wzgórz, przez co zabezpieczyły sobie dobrą pozycję dla osłony lądowania reszty oddziałów dywizji. Korpusy australijski i nowozelandzki, silnie ostrzeliwane, pomyślnie atakowały szturmem na bagnety zbocza Kapa Tepe i świetnie tego dokonały, odpierając wszystkie kontrataki nieprzyjaciela, poczem uporczywie posuwały się naprzód. Wojska, które wylądowały, spotkały wszędzie zagrodzenia drutowe i ulegały ciągłym energicznym atakom, które jednakże zostały odparte ze znacznemi stratami nieprzyjaciela. Dywizja, która wylądowała pod Sedil-Bahr, zajęła pozycję turecką, stanowiącą teren zawalony odłamami skał i poprzecinany zagrodzeniami drutowemi. Dywizja ta posunęła się 5 mil i obecnie zajęła silną pozycję w poprzek półwyspu. Do 19 bm. (2 maja) wojska anglo-francuskie posunęły się jeszcze naprzód na południowym cyplu półwyspu.

Do objaśnienia tego Asquith dodał, że operacje w dalszym ciągu rozwijają się w najpomyślniejszych warunkach.

(AP.) Do Bukaresztu doniesiono z Konstantynopola, że na morzu Marmara i w Bosforze pogaszono światła w latarniach morskich i na okrętach wojennych stojących w przystani konstantynopolskiej. Środki te zarządzono z powodu obawy, aby angielskie łodzie podwodne nie podpłynęły do portu Konstantynopolskiego. Torpedowce tureckie dniem i nocą krążą pomiędzy wyspami Książęcemi a południową częścią Bosforu, aby zapobiedz niespodziewanej napaści.

Do Konstantynopola dowożą dużo rannych. Szpitale przepełnione. Śród rannych jest wielu niemieckich oficerów artylerji. Ranni przewożeni są nocami, aby nie wywierać niemiłego wrażenia na ludność.

(AP.) Z Bukaresztu donoszą pod datą 23 bm. (6 maja), że podług najświeższych wiadomości z Konstantynopola, dowódca V armji dardanelskiej, generał Liman von Sanders i sztab jego, mający stałą kwaterę w mieście Gallipoli, opuścili to miasto, mocno bombardowane przez okręty floty koalicyjnej. Główna kwatera V armji przeniesiona została do Rodosto.

Do Konstantynopola bez przerwy nadchodzą transporty rannych, w liczbie których jest wielu oficerów niemieckich. Ilość rannych obliczają na 15 tysięcy, zaś ogółem ilość zabitych i rannych w Dardanelach przeszło na 70 tysięcy.

***

„Daily News", omawiając operacje sprzymierzeńców na brzegach azjatyckim i europejskim Dardanelów, pisze, że operacje te osiągną powodzenie dopiero wówczas, gdy prowadzone będą dostatecznemi siłami. Obecnie nie należy oczekiwać szybkich wyników od tej operacji, gdyż turcy, zgromadziwszy wyborowe wojsko, stawiają zacięty opór. Na pomoc armji, zdaniem „Daily News", powinna przyjść dyplomacja i załagodzić zatargi pomiędzy państwami bałkańskiemi, które mogłyby wystąpić przeciwko Turcji, gdyż jednym ze sposobów sforsowania Dardanelów jest mobilizacja państw bałkańskich. Zapatrywania gazety angielskiej popierają poniekąd wywody prasy berlińskiej. Zdaniem niemców siły, któremi rozporządzają sprzymierzeńcy, są niedostateczne do osiągnięcia zupełnego zwycięstwa. Zdobycie Konstantynopola jest niemożliwe, jeżeli nie nastąpi interwencja ze strony państw bałkańskich. A państwa te, zdaniem prasy niemieckiej, stanowczo przeciwko Turcji nie wystąpią.

W Afryce Południowej.

(AP.) Z Captown donoszą pod datą 23 bm. (6 maja), że generał Botha zajął ważny węzeł kolejowy Karibib, jak również stacje Johannat Brechtego i Wilhelmstahl, oraz ma nadzieję zająć wkrótce Winguk.

JAPONJA I CHINY.

(AP.) Z Tokio telegrafują pod datą 23 bm. (6 maja), że cesarz zatwierdził projekt ultimatum dla Chin.

Następny telegram (terminowy) z tejże daty donosi, że ultimatum zostanie wręczone w d. 24 bm. (7 maja) rządowi chińskiemu przez posła

---

żeniu bliźnim i dobrej sprawie jedyne prawie widziała szczęście, teraz dopiero z głębi serca westchnąć mogła: Te Deum laudamus — jak po wielkiem zwycięstwie.

Złożona ciężką niemocą ś. p. Józefa Kurzeniecka już nie była w stanie dzieła wykończyć, jak to sobie założyła. Główna część dzieła, główne zadanie było spełnionem, na dalszą pracę mogła już tylko patrzeć zdaleka, jak odchodzący w wieczność wódz ludu z gór Nebo na odległe Chanaan...

Gmin kościoła w Horodyszczu znać już początki pracy kulturalnej, ślady dotknięcia ręki, osoby miłującej i mądrej, lecz dach nad kościołem jeszcze w ruinie, otoczenie przypomina pustkę i zniszczenie, które tu do niedawna szczwiądnie gościły.

To niech będzie poleconem pamięci osób ofiarnych i możnych.

Ciężkie cierpienia długo dręczyły ś. p. Józefę Kurzeniecką. Znosiła je z właściwym sobie hartem ducha, myśl o innych i o ukochanem dziele zdawała się jej ulgę przynosić, ale śmierć wstąpiła w swoje prawa: 12 kwietnia to dzielne i szlachetne serce bić przestało.

W parę dni potem odbył się pogrzeb. W słoneczny dzień wiosenny kroczył przez ulice Pińska osobliwy pochód żałobny: na czele trzech księży i siwowłosy poleszuk siermiężny, niosący krzyż. Trumnę — do odległego o cztery wiorsty cmentarza nieśli włościanie wsi Horodyszcza w odświętnych burych siermięgach i czerwonych pasach, silne, rosłe postacie, o twarzach ogorzałych. za trumną niesiono w krześle, złożoną ciężką niemocą, długoletnią przyjaciółkę i bliską krewną zmarłej, pragnącą jej oddać ostatnią posługę. Poza tem garstka inteligencji i ziemian przypadkowo obecnych w Pińsku, włościanie i włościanki przybyłe ze wsi dla uczczenia pamięci opiekunki i dobrodziejki.

***

Nie dla próżnej chwały, której zmarła skwapliwie unikała, napisane to wspomnienie, lecz w poczuciu pożytku jaki społeczeństwo odnosi z wiadomości o dzielnych i szlachetnych jednostkach, poświęcających mu pracę życia, umiejących żywić pochodnię nadziei w przeciwnościach, trwać na ciężkich stanowiskach i wytrwać.

Roman Skirmunt.

Pińsk, 13 kwietnia 1915 r.

japońskiego w Pekinie, z żądaniem odpowiedzi w ciągu 48 godzin.

We czwartek ogłoszony został dekret o stanie wojennym w obwodzie kwanińskim i sferze kolei południowo-mandżurskiej, oraz o rekwizycji.

W pałacu cesarskim w obecności cesarza odbyła się narada przy udziale feldmarszałków i ministrów.

Z Mandżurji południowej i Chin wyjeżdżają tłumnie japończycy, wobec możliwości wojny.

ADMINISTRACJA

„Kurjera Litewskiego"

OTRZYMAŁA

Drugi nakład 1-go numeru,

oraz numer 2-gi

Czasopisma politycznego

„Zjednoczenie"

Treść numeru 1-go:

Zjednoczenie — Y.
Sprawa Polska w obecnej wojnie — Stanisław Grabski.
Dzieje legjonu — Michał Pawlikowski.
Dotychczasowy przebieg wojny.
Sprawa szkolna.
Dokumenta.
Głosy Polskie (Józef Weyssenhof, A. Świętochowski, Zarzewiacy).
Wiadomości.

Cena № 1-go — 30 kop.

Treść numeru 2-go:

Nasze drogi — Stanisław Grabski.
Dwie orientacje — S. S.
Ziemie Polskie: 1, Polskie górne Węgry — P. M.
Wojna na morzu — X.
Kronika wojenna — Z. R.
Akcja ratunkowa w Galicji.
Fijle nie w porę — Z.
Oświadczenie byłego oficera polskiego ces.-król. legjonu.
Głosy Polskie: A. Świętochowski o żydach. St. Grabski o godności narodowej. 1-szy numer Zarzewia.
Głosy obce w sprawie polskiej: Z prasy rosyjskiej. Z prasy zachodnio europejskiej „Pro Polonia".
Wiadomości: Prusy a sprawa polska. Duma i Rada Państwa. Sojusz finansowy trójporozumienia. Akcja ratunkowa w Królestwie. Pomoc dla Polski. Sprawa Szkolna. Polonja zagranicą. Wiadomości z Ameryki. N. B.
Z ostatniej chwili.

Cena № 2-go — 35 kop.

Nabywać można w Administracji „Kurjera Litewskiego"

Wilno, Ś-to Jerska № 28.

Prenumeratorom z prowincji, którzy zamówili u nas „ZJEDNOCZENIE" wysyłamy numery poleconą opaską.

Echa wojenne.

Z Płońska donoszą do „Nowej Gazety":

We wtorek zdarzył się tu straszny wypadek: bomba z samolotu rzucona, padła na lud, powracający ze świątyni.

Zostało trupem 8 osób, kilkadziesiąt rannych, z tych dwie już zmarły. Ofiarą katastrofy, między innemi, jest matka trojga dzieci, które trzymała na ręku. W kieszeni ubrania kobiety znaleziono list od męża, w którym jej donosi, iż leży ranny w szpitalu.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 24 bm. (7 maja).

Z FRONTU WSCHODNIEGO.

PETROGRAD. (AP.) Komunikat sztabu Wodza Naczelnego z dn. 24 bm. (7 maja):

W rejonie Mitawy wojska nasze w dalszym ciągu prą przeciwnika.

W kierunku Mławy w dalszym ciągu rozwijaliśmy wcześniej osiągnięte tu powodzenie.

W dn. 23 bm. (6 maja) zajęliśmy wsie Marcisze oraz Grzymki i odparte zostały w tym rejonie trzy ataki przeciwnika. Powtórne próby niemców odzyskać folwark Pomiany nie miały powodzenia.

W dn. 23 bm. (6 maja) przeciwnik próbował przeprawić się przez Pilicę w okolicy Kozłowca, lecz został ogniem naszym odparty.

W Galicji pomiędzy Wisłą a Karpatami walki trwają w dalszym ciągu z poprzednią uporczywością, przybrawszy charakter wielkiej bitwy. Stwierdzono przerzucenie na ten rejon kilku korpusów niemieckich.

W kierunku na Mezö Laborcz bagnetami odparto sześć energicznych ataków przeciwnika.

Liczba jeńców, wziętych w okolicach Makówki wzrasta.

W dolinie Łomnicy osiągnęliśmy również konkretne powodzenia.

Z ARMJI AUSTRJACKO-WĘGIERSKIEJ.

Petrograd. (AP.). Gaz. „Arm. Wiestnik" z d. 23 b. m. (6 maja) donosi, że żołnierz 304 pułku honwedów, rumun, który dobrowolnie poddał się do niewoli, opowiada, że żołnierze cierpią głód i że obejście się austrjaków z żołnierzami rumunami jest okrutne. W znalezionym dzienniku oficera 14 pułku honwedów napisane jest, że żołnierze jak również oficerowie pragną jaknajprędszego zawarcia pokoju „gdy wpadnie nam do ręki jaka gazeta gorączkowo szukamy w niej przedewszystkiem wiadomości o pokoju".

Oficerowie mając na względzie ciężką sytuację ekonomiczną kraju, zastój rolny i handlowy, marne zaprowidowanie armji i stan wojsk, uważają, że niemożliwością jest prowadzić wojnę dłużej jak do czerwca. „Daj Boże, abyśmy dociągnęli i do tego terminu. Tu do szańców należałoby ściągnąć naszych dyplomatów i ministrów, ściągnąć Stefana Tiszę, to prędko pokój byłby zawarty".

WOJNA Z TURCJĄ.

PETROGRAD. (AP.) Komunikat sztabu armji kaukaskiej z dn. 24 bm. (7 maja):

W kierunku olityńskim wojska nasze silnie natarły na turków w okolicach rzeki Siwrlezaj, gdzie wyparły ich z pozycji ufortyfikowanych.

W dolinie Alaszkertskiej komnica nasza miała pomyślną utarczkę z kurdami.

Na reszcie frontu bez zmian.

ZMIANA NAZW.

Ryga. (AP.). Narada gubernjalna w Mitawie zaprojektowała zmianę nazw miast i miasteczek kurlandzkich: Jakobstadt na Jakowlew, Friedrichstadt na Nowograd kurlandzki, Frauenburg na Bogojawlensk.

KLĘSKA POWODZI

Połtawa. (AP.). W Krzemieńczuku wylew Dniepru uszkodził przeszło 1,500 domów, wiele fabryk i składów. W powiecie wiele miejscowości poniosło wielkie straty z powodu powodzi.

REWIZJA LANDSZTURMISTÓW.

Sztokholm. (AP.) Z Wiednia donoszą, że landszturmistom z 1878 do 1894 r. polecono przybyć dla sprawdzenia, gdyż oględziny w 1914 r. były dokonane nierównomiernie, z powodu czego wielu zdatnych zostali uwolnieni.

WIEŚCI Z NIEMIEC.

Sztokholm. (AP.) 24 bm. (7 maja). Przyjazd cesarza Wilhelma do Berlina łączą z sprawą włoską. Gaz. „Local Anz." pessymistycznie wyraża się o sytuacji i potwierdza, że Austrja zrobiła Włochom nową propozycję, na którą odpowiedź już nastąpiła.

KOMUNIKATY NIEMIECKIE.

Paryż. (AP.) „Ag. Havasa" donosi, że ambasada rosyjska zakomunikowała dla wiadomości powszechnej, że komunikat austrjacko - niemiecki o rzekomem zwycięstwie, odniesionem jakoby nad rosjanami w Galicji zupełnie nie zgodny jest z rzeczywistością. Zaprzeczenie to zadaje ostatni cios zorganizowanej przez niemców kampanji. Obecnie nie trudno wyjaśnić wszystkie obmyślone przez niemców od 9 (22) bm. sposoby prowadzenia politycznej i dyplomatycznej kampanji, motywy której łatwo odgadnąć. Niemiecka kwatera główna uplanowała trzy jednocześnie ofenzywy: 1-szą skierowaną na okolice Langemarku, gdzie użycie gazów trujących dało niemcom możność posunąć się na czas krótki naprzód, jednakże tegoż wieczora ofenzywa ich została powstrzymana i w ten sposób operacja z takim hałasem i patosem komentowana przez prasę pan-germańską, nie dała żadnych wyników.

2-ga ofenzywa została skierowana na rejony Eparges — Calonne, jednakże i tu usiłowania niemców były bezskuteczne, co jednak nie przeszkodziło niemcom pisać o tej akcji w tonie usiłującym wywołać wrażenie na społeczeństwo.

Wreszcie na 3-cią próbę wybrano Karpaty. W tym wypadku organizacja reklamy była tak wspaniale urządzona, że organizatorzy przekroczyli granicę danych im instrukcji. Polecono im ogłosić zwycięstwo, gazety zaś doniosły o zdobyciu 600 armat i wzięciu 300 tysięcy rosjan do niewoli. Nawet „Ag. Wolfa" zmuszona była przyznać, że to za dużo i ogłosiła telegram, będący swojego rodzaju przyznaniem, ostrzegający społeczeństwo przed przesadzonemi rozmiarami zwycięstw w Galicji.

W ten sposób w ciągu 10 dni Niemcy trzykrotnie usiłowali odnosić zwycięstwa, które dałyby im możność rozpoczęcia kampanji politycznej, lecz wszystkie trzy razy ponieśli niepowodzenie.

STANOWISKO WŁOCH.

RZYM. (AP.) 24 bm. (7 maja). Zaczyna się, za radą ambasady niemieckiej, wyjazd niemców z Rzymu. Zamknięte zostały niemieckie instytucje naukowe i bibljoteki w Rzymie. Pracownicy tych instytucji wyjechali wczoraj; opuścili również Rzym korespondenci gazet „Vossische Ztg." i „Berl. Tgbl.". Dziś wieczorem wyjeżdżają inni korespondenci.

Rzym. (AP.) 23 bm. (6 maja). W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że z nadzwyczajnem poselstwem z Wiednia, zamiast Goluchowskiego, przyjedzie Körber, były prezes austrjackiej Rady ministrów.

Ambasador austro - węgierski odwiedził dziś ministra spraw zagranicznych, Sonnino, i rozmawiał z nim w ciągu kilku minut. Po tej rozmowie Sonnino przyjął sekretarza Bülowa.

Sofja. (AP.) Gazeta „Wola" w artykule wstępnym oświadcza: „Postępowanie Włoch powinno być dla rządu bułgarskiego przykładem polityki ścisłej lojalnej neutralności. Nie możemy być pierwszymi z pośród tych, kto zamierza wmieszać się do wojny. Obecny rząd nie może prowadzić układów, gdy trójporozumienie odmawia zabezpieczenia chociażby części tych pretensji, które dotychczas składała Bułgarja. Włochy są jedynem państwem, mogącem przez swe przyłączenie się poważnie zmienić obecną naszą politykę, która powinna bezwzględnie przystosować się do postępowania Włoch.

Z FRONTU ZACHODNIEGO.

Paryż. (AP.). Komunikat wieczorny z dn. 23 bm. (6 maja). Dzień upłynął spokojnie, nie zaszło nic ważniejszego.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni niemcy wzmocnili na froncie zachodnim swą ofenzywę, lecz wszędzie ponieśli stanowcze niepowodzenie. W Belgji w dn. 9 (22) bm. dwa korpusy niemieckie dokonały ataku z zastosowaniem gazów duszących, aby przerwać linję frontu francuskiego nad Yserą, na północ od Ypres. Pod względem strategicznym francuzi nie ponieśli żadnej porażki, szybkiemi kontratakami powstrzymali zaraz nieprzyjaciela i z powrotem zajęli część straconego terytorjum i przywrócili linję frontu, stwarzając dla niej warunki doskonałego umocnienia, oprócz tego od tej chwili francuzi zabezpieczyli swe wojska od działania gazów duszących.

Następnie niemcy skierowali swe wysiłki przeciwko Dunkierce, którą bombardowali przez dwa dni bez żadnego wyniku w znaczeniu korzyści wojennej.

Wreszcie niemcy próbowali znów zdobyć Eparges, gdzie atak ich poparty przez trzy dywizje miał charakter nadzwyczaj zacięty i udało im się odeprzeć pierwszą linję francuską, lecz następnie francuzi energicznemi atakami odrzucili ich, zadając im ogromne straty. Jednocześnie francuzi osiągnęli znaczne powodzenie w Woëvre i w lasach Eille, Mortmart i le Pretre.

W 13 (26) bm., aby wywrzeć możliwie jaknajsilniejsze wrażenie na kraje neutralne, niemcy dokonali ataku na Hartmansveilerkopt i zajęli jej szczyt, lecz w dn. 14 (27) bm. francuzi odebrali górę i posunęli się 200 metrów naprzód i zdobyli armaty.

W ogólności w ciągu ostatnich 2 tygodni niemcy usiłowali dokonać ofenzywy w szerokich rozmiarach, jednakże ofenzywa ta rozbiła się o opór francuzów, przyczem niemcy stracili 35 tysięcy i nigdzie nie przerwali linji francuskich i nie zajęli ani jednej ważnej pozycji. W ten sposób ich usiłowania zwróciły się przeciwko nim.

Z FRANCJI.

Paryż. (AP.) Komisja handlowa Izby deputowanych obradowała nad projektem Violette'a, aby prefektom udzielić prawa rekwizycji zbóż w ziarnie i aby unormować ceny na zboża. Ministrowie Viviani i Tomson, wystąpili z oświadczeniami uspokajającemi co do posiadanych zapasów i zaopatrzenia kraju w artykuły spożywcze. Violette cofnął swój projekt, jednakże rząd oświadczył, że w celu przeciwdziałania spekulacjom nosi się z zamiarem skorzystania z prawa rekwizycji.

POD DARDANELAMI.

Londyn. (AP.) Donoszą z Kairu pod datą 24 bm. (7 maja), że pozycje anglików w Saribairze są zajęte mocno. Wszystkie ataki nieprzyjaciela z łatwością zostały odparte. Oficerowie niemieccy z rewolwerami i szpicrutami w ręku gnali turków do ataku, lecz ci stale zwracali się do ucieczki przed atakami na bagnety.

Z KONSTANTYNOPOLA.

Bukareszt. (AP.) 23 bm. (6 maja). Z Konstantynopola donoszą, że pomimo chęci rządu tureckiego, aby ukryć przed ludnością ogromną ilość dowożonych do Konstantynopola rannych, rząd musiał zrzec się wszelkich w tym kierunku środków. Wszystkie dorożki i tramwaje zabrano dla przewozu rannych. Wszystkie hotele zamieniono na szpitale. Wrażenie wywołane na mieszkańców stolicy z powodu dowozu takiej masy rannych było przygnębiające, tem bardziej, że w komunikatach urzędowych o walkach w Dardanelach pisano, że po stronie turków raniono jednego lub dwóch.

Wszyscy właściciele sklepów angielskich, francuskich i rosyjskich, którzy zamknęli swe sklepy w dzień wstąpienia na tron sułtana zostali aresztowani przez policję.

Z nową siłą wznowiły się aresztowania ormian.

Z Erzerumu donoszą o zabiciu dwóch oficerów niemieckich przez żołnierzy.

W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Londyn. (AP.) Minister kolonji komunikuje, że podczas zajęcia Swakopmundu przez wojska południowo-afrykańskie, skonstatowano zatrucie wody w sześciu studniach. General Botha wystosował list do dowódzcy wojsk niemieckich, wyrażając ubolewanie, że używanie środków trujących widocznie jest akceptowane przez niemieckie władze wojskowe. Botha zwrócił uwagę na pogwałcenie konferencji haskiej. W trzy tygodnie później przejęto rozkaz niejakiego kapitana Krügera z składu wojsk protektoratu niemieckiego, który polecał placówce w Gabibe zatruć okolice Swakopmundu. Odstępując w Wargbadu i innych punktów niemcy systematycznie zatruwali studnie około linji kolejowej.

JAPONJA I CHINY.

PEKIN. (AP.) 24 bm. (7 maja). Dziś o godz. 3-ej po poł. wręczone zostało ultimatum japońskie. Termin odpowiedzi oznaczony został do godz. 6-ej wiecz. w dn. 26 bm. (9 maja).

Tokio. (AP.) 24 bm. (7 maja). Krążą pogłoski, że Juanszykaj trwa w mocnem postanowieniu odrzucenia ultimatum Japonji. W tym wypadku wojna nieunikniona. W Chakodate i w Chiroszimie przygotowane są wojska. Pancerniki „Suwo" i „Sagami" zostały wysłane do Cindao, aby zabrać posła japońskiego i opiekować się japończykami.

ROZMAITOSCI.

× **Talizman Hohenzollernów.** „Vossische Zeitung" zamieszcza ciekawą notatkę o talizmanie Hohenzollernów. Jest nim przechowywany w opieczętowanej szkatułce, w skarbcu koronnym w Berlinie, złoty pierścień ze zwykłym krzemieniem polnym. Pierścień, jak twierdzi podanie, należał do elektora brandenburskiego Johanna Cycero (1486 — 1499 r.). W szkatułce znajduje się również pergamin z własnoręcznym nadpisem cesarza Frydryka I: „pierścień ten wręczył mi mój nieboszczyk ojciec na łożu śmierci, mówiąc, że dopóki ród brandenburski jest posiadaczem talizmanu, dopóty świetność tego rodu nie tylko się nie będzie zmniejszała, lecz przeciwnie nieustannie wzrastać będzie". Jeden tylko istnieje rysunek tajemniczego pierścienia: na portrecie elektora Joachima II, który właśnie ów pierścień ma na ręku".

*** **Lekcje patrjotyzmu.** W jednym z cyrków frankfurckich zdarzył się w dniach ostatnich następujący wypadek:

W czasie przedstawienia dyrektor cyrku oświadczył publiczności, że wszystkie żony i dzieci, powołanych do służby wojskowej mogą otrzymać zwrot w kasie pieniędzy, zapłaconych przez nich za miejsca w cyrku. Gdy skutkiem tego tłum kobiet i dzieci rzucił się do kasy, okrążyła go policja i zaprowadziła do komisarjatów. Tam uprzedzono wszystkich, że o ile zostaną jeszcze raz schwytane w teatrze lub w cyrku wówczas, kiedy ich ojcowie i mężowie walczą i umierają za ojczyznę — to zostaną pozbawieni wszelkich zasiłków rządowych.

Takie same wypadki zdarzyły się i w innych miastach Niemiec i miały bardzo dobrze poskutkować.

W uroczystej paradzie, urządzonej przez niemców w Brukseli, wziął udział dwóch belgów. Jednym z nich był profesor uniwersytetu brukselskiego, Dwelhauer. Na wiadomość o tem senat uniwersytetu zawezwał Dwelhanera do wytłómaczenia się z jego postępku. Profesor utrzymywał, że w paradzie nie widział nic innego, jak tylko zwyczajne widowisko.

Wówczas rektor wskazał na szereg fotografji wiszących na ścianie i rzekł: „Oto są portrety pańskich rodaków, którzy polegli na polu sławy. Uroczystość, w której pan wziąłeś udział, była dana na cześć zabójców tych bohaterów".

Poczem senat zakazał Dwelhanerowi wykładów.

CENY ZBOŻA.

WILNO, 24 kwietnia.

Zakłady przemysłowe, składy towarowe i podjazdówka hr. A. Tyszkiewicza.

	płacono za pud.
Żyto miejscowe furmankowe	— —
Żyto miejscowe wagonowe	— —
Żyto rosyjskie	162—165
Owies miejscowy	200—230
Owies rosyjski	200—230
Jęczmień miejscowy	150—160
Jęczmień rosyjski	150—160
Otręby żytnie	120
Otręby pszenne	125
Otręby jęczmienne	— —
Groch miejscowy	200—225
Groch rosyjski	200—250
Groch Wiktorja	250—270
Fasola biała	200—220
Fasola żółta	225—250
Sól gruba	— —
Sól kuchenna	80— 85
Siano łąkowe	100—110
Siano koniczyna	130—140
Słoma	70— 80

Rynek Stefański.

Kartofle za ośminę	150—170
Jaja za dziesiątek	30— 35
Śmietana za kwartę	40— 45
Twarog za kwartę	10— 15

Dostarczono na targ 21, 22 i 23 b. m.:

Krów	19
Cieląt	578
Kóz	2
Owiec	5
Świń	347

	płacono za pud
Żywe wieprze	850—950
Bite wieprze	850—950

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA prospekt Ś-to Jerski 8. Dziś ostatni dzień programu. 1) KRONIKA TYGODNIOWA, — zdjęcia z natury. 2) „OBNAŻONA", — artystyczny obraz w 5-ciu częściach według utworu Henri Batajla, w głównej roli — znakomita włoska artystka p. LIDA BORELLI. — I-sza część— „Modelka Loloff". II-ga— „Do nowego życia". III-cia— „Cios sercowy". IV-ta— „Okropni ludzie". V-ta— „Zapóźno" 3) Partja tenisa,— komiczny. Początek o godzinach: 5, 6½, 8 i 9½.

Teatr Familijny R. Sztremera, Tylko 25, 26 i 27 kwietnia. Okropne sceny zatopienia się. Wielkie ofiary Belgji. „KRÓL, PRAWO i WOLNOŚĆ", wedł. inscen. LEONIDA ANDREJEWA, w 4 duż. częśc. w wyk. znan. reż. P. Czardynina. Wspaniałe sceny wybuchu i zniszczenie przez Belgijczyków tam na morzu i zatopienie potokami wody armji niemieckiej. Kronika wojenna (ostat. wyd.). MĄŻ PRACZKI (kom.).

KINEMATOGRAF „LUX" Program bieżący od 23 kwietnia Wyrób pocisków artyleryjskich, b. zajmujące zdjęcie z natury. „Niebezpieczna podróż", dramat w 2-ch duż. częśc. Zgrany przy udziale znan. piękności ZUZANNY GRANDE. „W niewoli u kowbojów", dram. z życia zbójów ameryk. w 2-ch d. cz. „Trzech i jedna", wes. kom. — „Tu potrzebna jest kobieta" kom. W sobotę i w niedzielę od godziny 1—5 po poł. ceny miejsc dla wszystkich od 10 kop.

Répôs TROCKA Dziś. Wyłącznie dla dorosłych. „Cnotliwy grzesznik" farsa w 3-ch aktach w wykonaniu artystów teatru KORSZA. W roli głównej p. BORISOW. „Rzucone słowo" dramat współczesny w 2-ch aktach. W roli głównej słynna PINA MENISZELLI. W sobotę i niedzielę od godz. 1-szej do 5-tej, ceny miejsc od 12 kop.

Największy i najpoczytniejszy dziennik polityczny w Galicji „SŁOWO POLSKIE" wychodzący we Lwowie dwa razy dziennie, pod redakcją Z. Wasilewskiego, przy współpracownictwie najwybitniejszych pisarzy polskich i szerokich kół inteligencji w kraju wydawany przez Spółkę Wydawniczą (Stow. zarejestr. z ogr. poręką). Dziennik demokratyczno-narodowy, służący interesom wszystkich ziem polskich powróci po wojnie do normalnego ześrodkowywania wiadomości ze wszystkich stron Polski za pomocą telegramów i korespondencji. Bogate działy literacki i artystyczny. Co niedziela dodatek bezpłatny powieściowy. Wydaje zwykle w czasach normalnych 100 stron druku tygodniowo.

Ze względu na poczytność i zaufanie — najkorzystniejsze miejsce ogłoszeń.

Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową w granicach Rosji: miesięcznie rb. 1.25, kwartalnie rb. 3.75, rocznie rb. 15.— Prenumeratę zaczynać można każd. dnia w mies.

Ogłoszenia za 1 wiersz trzylamowy: zwyc. 15 kop., nadesłane 25 k., nekrologi 18 k., drobne za wyraz 2½ k. (najmniej 25 k.)

Adres: Lwów, Zimorowicza 11—15 (dom własny).

Znakomite dzieło Ks. Gaume'a ZASADY I CAŁOŚĆ WIARY KATOLICKIEJ, które znajdować się winno w każdej bibljotece, zarówno osób duchownych jak i świeckich, mogą prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego" nabywać w administracji tego pisma po cenie zniżonej, mianowicie: za 8 tomów (każdy tom objętości 350—400 str.) płacą rub. 5, z przesyłką 7, zamiast rub. 8, z przesyłką rub. 10.

SPRAWY ROZWODOWE prowadzę we wszystkich konsystorzach, rady i starania o usynowienie, uprawnienie i przypisanie się do szlachectwa, redagowanie próśb na Imię Najwyższe R. N. Mozes. Wilno, Jarosławska, d. 1 m. 7. 494

MUCH w tym roku będzie o wiele więcej niż zwykle. AMERYKA może teraz dostarczyć tylko 10% zeszłorocznej ilości LEPKIEGO PAPIERU na MUCHY. Kupujcie taki papier wyrobu szwedzkiego. Tylko dużemi partjami. Opłata 25% przy obstalunku, resztę akredytywem. Czas dostawy na żądanie. Ceny franko. Piotrogród. — Po informacje zgłaszać się do jedyn. przedst. fabryki: K. Lundberg, M. Koniuszenna 12 — Piotrogród.

MARKI PATRJOTYCZNE POCZTOWE na korzyść sierot po wojskowych. Przyjmowane są jako opłata wszelkiej korespondencji — narówni z zwykłemi pocztowemi markami. Do nabycia na poczcie miejscowej.

Mapa Litwy i Białejrusi z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafji, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. p. Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno rb. 3, przesyłka kop. 50. Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego" rb. 1, podkl. na płótno rb., 2 — przesyłka kop. 50.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka z dyplomem 8 kl. gimnazjum rządowego poszukuje kondycji letniej na wsi. Oferty: w Administracji Kurjera Litewskiego, dla „K".

Student politechniki w Piotrogrodzie były maturzysta Szkoły Komercyjnej Wileńskiej, poszukuje kondycji. Oferty: Piotrogród, Instytut Politechniczny Jan Podolski. Bliższe szczegóły udziela Administracja „Kurjera Lit." 561

Student Petrogradzkiego uniwersytetu poszukuje kondycji na wyjazd. specjalność: matematyka, rosyjski i łacina. Zgłaszać się listownie: Administracja Kurjera Litewskiego, studentowi J. K.

Student Politechniki Piotrogradzkiej, nie mający z powodu wojny możności powrotu do rodziców, prosi o kondycję. Piotrogród, Politechnika. Juljusz Rutkowski.

Student (skończył I gimn. Wil.) Poszukuje kondycji na lato. Specjalność: matematyka i fizyka. Kilkoletnia praktyka; wyniki stanowcze. Adres: S-to Michalski zaułek, Konwikt, Ludwik Szteja. 568

Interesa handl. i majątk.

Sprzedam 52 dziesięciny, 12 wiorst od Wilna przy szosie Mejszagolskiej. Zgłaszać się listownie Tatarska 5 miesz. 1. 577.

Kupno i sprzedaż.

Kupię używaną linijkę lub bryczuszkę jednokonną. Zgłaszać się: Hotel Rasa do. nawajcara. 582

Sprzedaję 8000 rodzajów kartofli Weldman, dobrej do jedzenia. Rozjazd № 12. Lipawskiej drogi. Wiszniówka, Ludwik Kasprzycki. 569

Posady i prace.

a) Poszukiwanie

Gorzelany z długoletnią praktyką poszukuje posady, może się zająć gospodarstwem i specjalnie inne polecenie, w zimie pracować gorzelnie. Wilno, Bobruska ul. d. № 20. Horoszewski. 604

Nadleśny poszukuje posady, posiada referencje, wiadomość w Kurjerze Litewskim dla A. Z.

Mieszkania.

Duży umeblowany pokój, zaraz lub letnio. Zakrzyniec ul., Stara № 8 m. 3. 601

Letnisko (3 pokoje z kuchnią, werandą, balkonem, pokojem dla służby, piwnicą, w lesie sosnowym, do wynajęcia w letniczej miejscowości „Karolinów", nad brzegami Dźwiny (2¼ wiorsty od Dźwińska). Szczegóły: Dźwińsk, Rynek № 4, w lokalu oddziału pomocnego T-wa pomocy ofiarom wojny. 588

Mieszkanie do wynajęcia i pokoje umeblowane w centrum miasta. Stępowka d. № 5. Wiadomość u stróża. 605

Wydawca: Dr. Tadeusz Dembowski. Za Redaktora: Bronisław Modelsza.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.